

Dziennik Łódzki

Nr 51.

Niedziela, dn. 8 listopada 1931 r.

Rok I.

Redakcja: ul. Cegielińska Nr 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Cena 20 gr.

Administracja: ul. Cegielińska 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

DWUNASTY DZIEŃ ROZPRAW.

PROCES BRZESKI.

WEWNĘTRZNA STRUKTURA P.P.S. OGLĄDANA... PRZEZ OKULARY KOMISARZA POLICJI.

Rozprawę otwarto o g. 10-ej.

Dzisiejszy dzień rozpraw poświęcono zeznaniom trzech świadków: komisarza policji Banko, wywiadowcy Burawskiego oraz Tuli.

Komisarz Banko zeznaje co następuje:

Organizacja milicji P.P.S.

— Naskutek polecenia swej władzy, poczęłem interesować się celami milicji P.P.S. CKW.

Milicja ta poczęła reorganizować się, tworzyć nowe kadry. Stworzono komendę główną milicji, złożoną z posłów Arciszewskiego i Dziągiewskiego oraz instruktora Zróbika-Kozakiewicza.

Komenda milicji wydała instrukcję co do dalszej hierarchii. Następną jednostką były komendy okręgowe, dzielące się na oddziały, te znowu na drużyny, a wreszcie najmniejszą zasadniczą jednostką była sekcja.

Trzy sekcje tworzyły drużynę, trzy drużyny oddział.

Nie P.P.S. lecz... TUR.

Należało powołać na stanowiska kierownicze ludzi odpowiednio wyszkolonych. W tym celu w sierpniu 1929 r. odbył się kurs dla instruktorów milicji w Zawodzie pod Częstochową, na który przystało 17 ludzi z całej Polski.

Tych pouczono, by nie mówili, iż są członkami PPS i nodałali się jedynie jako wysłannicy TUR-a.

Zlecenie to wydał Chodyński. P. Michałowicz informował milicjantów, że na kursach tych, posiadających charakter kursów P. W., będą wykładowcami oficerowie, sympatycy P.P.S.

Rzeczywiście na kursach wykładowcami byli oficerowie kpt. Szempliński, por. Chmielnik, sierżant Kudła, a ponadto redaktor miejscowego organu socjalistycznego, p. Dederko.

Uczono strzelania w pozycji stojącej, leżącej i kłęczącej, rzucania granatów ręcznych, walki na bagnety, fechtunku.

Wykłady o socjalizmie prowadził Dederko i Pużak. Poseł Pużak mówił wówczas, że klasa robotnicza musi być przygotowana do tworzenia kadr walki czynnej.

W Warszawie na Wareckiej odbywały się odprawy komendantów milicji, noszące charakter zakonspirowany.

Pierwsza zapowiedź rozgrywki.

We wrześniu 1929 roku Chodyński oświadczył na zebraniu komendantów, że zbliża się rozgrywka z rządem, w której milicja P.P.S. odegra rolę ożywnika decydującego.

Jak donosił mi mój informator — Chodyński pokazywał wówczas jakąś rurkę, oświadczaając, że zawiera ona

próbki gazów, które będą użyte przeciw policji.

Kurs lokalnej strategii.

W lutym 1930 r. na odprawie komendantów zapoznawano ich ze sposobem zdobywania komisariatów, przecinania przewodów telefonicznych, linii elektrycznych i t. d.

Całą milicję podzielono na dwie grupy: grupę A — tajną i bojową, oraz grupę B, stanowiącą właściwą milicję porządkową, a jednocześnie rezerwę dla grupy A.

Wykłady o walkach ulicznych.

W celu lepszego jeszcze wyszkolenia stworzono kurs instruktorski dla komendantów dzielnicowych.

Wykłady odbywały się przy ulicy Czerwonego Krzyża 20.

Prowadził je Kobos i nieznanymi osobnikami, podający się za chemika, który wykładał o bombach i pokazywał rurkę z kwasem siarczanym, wy-

kładając, jak wybucha ona w połączeniu z innymi substancjami.

Tam też pokazywano granaty ręczne i uczono o sposobie ich użycia.

O walkach ulicznych wykładał Pużak.

Milicja była uzbrojona w broń palną — takie informacje miałem od dawna. Członkowie posiadali bądź broń własną, bądź też partyjną. Prócz tego istniała broń partyjna, wydawana w poszczególnych wypadkach.

Stwierdzono, że Chodyński przyniósł na Warecką paczkę, zawierającą 20 rewolwerów, a ponadto posiadał u siebie 60 rewolwerów.

Zakonspirowane wydawnictwo.

Otrzymałem wiadomość, że na dzień 5 grudnia 1930 r. Chodyński ma sprowadzić bojówkę PPS na galerię sejmową. W tym celu uzbroił ją w rewolwery.

W przeddzień dokonano rewizji na Lesznie u niejakiego Lesiaka, gdzie było zebranie bojówki. Było tam kilku

bojowców, przy których rewizja wykryła 7 rewolwerów. Ponadto dwa rewolwery znaleziono u Perczyńskiego, który przyszedł w trakcie rewizji.

Perczyński miał przewodzić bojówce w Sejmie.

Zatrzymani bojownicy przyznali, że otrzymali rewolwery z partii... Przy jednym z nich znaleziono bilet wizytowy marszałka Sejmu Daszyńskiego z podpisem: „P. Lesiaka i Łańiewskiego proszę do swojej kancelarii”.

Milicjant zeznał, że bilet ten miał mu służyć za kartę wstępu na galerię sejmową. Otrzymał go od posła Dubois.

Świadek mówił dalej, że Synowiecki i Chrościński dostali broń od Chodyńskiego. Broń tę następnie odebrano.

Poza tem stwierdzono nielegalną działalność prasową. Kiedy „Robotnik” był konfiskowany, partia wydawała biuletyn informacyjny, zdaje mi się tłoczony w drukarni „Robotnika”, który następnie rozdawano pomiędzy członków na dzielnicach.

Odezwa do policji.

Niezależnie od tego wysłała odezwa do policji, szkalująca komendanta głównego policji i wzywająca policjantów do nieposłuszeństwa władzy.

W Warszawie odezw tych rozrzucano stosunkowo mało, głównie na prowincji, a jak stwierdziłem, najwięcej w Grudziądzu i Nowogrodku.

Przewodniczący: — Jaka była ogólna liczba milicji?

— Początkowo milicja składała się z 300 osób, potem stale się powiększała, aż doszła do liczby 800, czy może trochę więcej.

— Jaka była ogólna liczba członków PPS?

— Wówczas zarejestrowanych było 3.000, może trochę więcej osób. Teraz liczba ta spadła do około 1.500.

Prok. Grabowski: — Pan mówił tylko o terenie Warszawy?

— Tak, tylko o terenie Warszawy. Ja mam informacje tylko z terenu Warszawy.

Przew.: — A jaki był stosunek milicji do członków?

— Jeśli było powiedzmy 2.000 członków, to wówczas milicji było 800 osób.

Zamach na marsz. Piłsudskiego.

Przewodniczący: Może nam pan coś powie o zamachu na Marszałka Piłsudskiego.

Dnia 12 października 1930 r. otrzymałem od Poryczyńskiego informację, że stworzyła się piątka, która ma za zadanie

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Jeszcze studenckie ekscesy w WARSZAWIE.

Zawieszenie wykładow w W.S.H. i na Politechnice.

Zwołanie zjazdu rektorów do stolicy.

WARSZAWA, 7. 11. (tel. wł.) Około godziny 9 rano można było zauważyć nieopodal Uniwersytetu gromadzącą się młodzież akademicką.

Na godzinę 10 rano wyznaczono wiec na dziedzińcu uniwersyteckim. Ponieważ jednak bramy uczelni były zamknięte, studenci, gromadząc się na ulicy coraz liczniejszymi grupami, próbowali siłą wejść do wnętrza.

Próby te, powtarzane kilkanaście razy, likwidowała policja, dzięki czemu na teren uniwersytecki nie przedostał się nikt z awanturowanej się młodzieży.

Mniej więcej w tym samym czasie wokół pomnika Kopernika zebrał się tłum akademików, złożony z przeszło 150 ludzi, którzy wznosili anty-żydowskie okrzyki.

Wystąpienia te spotkały się z nader energiczną postawą policji, która tłum awanturowanych się studentów rozprędziła.

Nie mogąc sforsować bram uniwersyteckich, ani też wszcząć awantury przy pomniku Kopernika, zebrani studenci rzucili hasło:

— Na W.S.H.!

Natychmiast przystąpiono do formowania pochodu, który jednakże policja błyskawicznie rozprędziła, wobec czego

studenci skierowali się w stronę Politechniki i Wyższej Szkoły Handlowej grupkami po 50 czy 100 osób, co chwilę wznosząc okrzyki.

Po godzinie 11-ej grupa młodzieży uniwersyteckiej w liczbie 100 osób domagała się wpuszczenia na teren szkoły.

Jedne drzwi wyważono...

Wśród studentów W.S.H. nastrój niechętny dla manifestantów.

Ołbrzymia większość nie solidaryzuje się z manifestującą młodzieżą akademicką.

Wobec naprężonej atmosfery wykłady zostały w Wyższej Szkole Handlowej zawieszone.

O godz. 2 min. 30 po poł. zawieszono również wykłady na Politechnice.

Następnie odbyła się w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego konferencja rektorów wyższych uczelni warszawskich. W wyniku konferencji postanowiono zwołać w terminie najbliższym do Warszawy zjazd wszystkich rektorów wyższych zakładów naukowych ze wszystkich miast uniwersyteckich w Polsce.

Należy zaznaczyć, iż zajęcia dzisiejsze w Warszawie nie przybrały poważniejszych rozmiarów.

Dwunasty dzień rozpraw brzeskich.

nie dokonanie zamachu na marszałka Piłsudskiego.

— Czy Pórzycy zwrócił się bezpośrednio do świadka?

— Nie. Najpierw zwrócił się do wywiadowcy Burawskiego, że chce z nim mówić, a potem dopiero Burawski zetknął go z mną i wtedy Pórzycy powiedział mi o tem.

Otrzymałszy te informacje, złożyłem raport memu szefowi, naczelnikowi Lisowskiemu, a po tem zameldowaliśmy o tem panu naczelnikowi Kaweckiemu, który wydał rozkaz aresztowania wszystkich członków piątki.

Aresztowani przyznali się do przygotowywania zamachu, tylko Jagodziński twierdził, że to żart.

Od Trochimowicza wtedy odebraliśmy broń. Sprawę przejął sędzia śledczy i zakończył ją proces.

— Świadek może coś powiedzieć o zajęciach 14 września?

— Nie widziałem wówczas nic bezpośredniego, bo miałem służbę kierownika łączności w komisariacie rządu.

Mogę stwierdzić tylko, że w przed dzień rozdawano odezwy i broń.

— Czy świadek przesłuchiwał Jagodzińskiego?

— Tak.

— A co Jagodziński mówił?

— Jagodziński twierdził, że nie zna nikogo z aresztowanej piątki, że insynuowanie mu udziału w dokonaniu zamachu to nie prawda, gdyż on kocha marszałka Piłsudskiego i nigdyby się na taką rzecz nie wazył.

Wreszcie odmówił wszelkich zeznań. Kiedy przy konfrontacji Trochimowicz wskazał na Jagodzińskiego i oświadczył: To ten pan organizował zamach, Jagodziński zaparł się wogóle znajomości z Trochimowiczem i nie chciał nic mówić. Wobec tego śledztwo przyjął p. sędzia Skorzyński.

Prok. Grabowski: Pan oświadczył, że jest pan kierownikiem brygady II i brygady IV. Co to są za brygady?

Druga to polityczna, zajmująca się stronnictwami politycznymi, a czwarta — to związki zawodowe.

— Od kiedy zaczął pan badać działalność PPS?

— Od chwili, kiedy otrzymaliśmy informacje, że milicja PPS zaczyna działać konspiracyjnie.

— Jak było uzbrojenie milicji? Czy wszyscy byli uzbrojeni?

— Nie, nie wszyscy. Starano się uzbroić przede wszystkim grupę A, grupę bojową. Broń była partyjna, którą rozdawano wtedy, kiedy milicja miała wypełnić jakieś zadanie, a oprócz tego członkowie mieli broń osobistą, na którą mieli pozwolenia, bądź nie.

— Więc milicji było 800 ludzi, a ilu było w grupie A?

— Świadek namyśla się chwilę: — Około 60 procentów.

— A kto był komendantem milicji?

— Arciszewski.

— Czy faktycznym?

— Nie, poseł Arciszewski fagodził wystąpienia milicji, fagodził akcję Chodyńskiego i Dziegielewskiego, którzy robili poza jego plecami zbiórki i ćwiczenia.

— Więc faktycznymi komendantami byli Chodyński i Dziegielewski?

— Tak.

— A czym był Zróbik-Kozakiewicz?

— Instruktorem.

— A czy Pużak brał udział w milicji?

— Był instruktorem walki ulicznej.

Następnie na żądanie prokuratora świadek opowiada szeroko o odprawach komendantów dzielnic.

Odprawy komendantów.

Prok. Grabowski: — Czy treścią odpraw komendantów były tylko instrukcje i raporty co się dzieje w dzielnicach, czy też były wykłady?

— Nie, tego nigdy nie było. Raz tylko w lutym 1930 r. zdarzyło się, że podano do wiadomości komendantów dzielnic, jak razić policję odłamkami murów i jak zdobywać komisariaty policji w dzielnicach. Mówił o tem poseł Chodyński.

— A Arciszewski czy bywał na odprawach?

— Nie, odprawy urządzali tylko Chodyński i Dziegielewski.

— A poco tam mówiono, że trzeba razić policję, zdobywać komisariaty?

— Poseł Chodyński mówił o tem, że zbliża się rozgrywka z rządem i że trzeba robić zajęcia uliczne, aby przygotować teren do dalszej akcji partii.

Na pytanie prokuratora kom. Banko stwierdza, że w czasie zajęć na cytadeli nie był, i że najlepsze informacje może dać nadkomisarz Fuchs, który jednak nie został wezwany na świadka. Następnie, że TUR stanowił pewnego rodzaju rezerwar, z którego milicja zabierała silniejszych osobników do swych szeregów. TUR'em kierował poseł Dubois.

Z kolei pytania zaczyna zadawać obrońca. Adw. Berenson stara się ustalić, dlaczego w hotelu sejmowym u posła Chodyńskiego nie była przeprowadzona rewizja za bronią.

Świadek jest zdenerwowany

— Czy władze przeprowadziły rewizję?

— O ile mi wiadomo, rewizje dokonane nie były.

— Więc ani jawnych rewizji, ani wywiadów nie dokonano, choć wiadomo było, że stamtąd wychodziła? A na Wareckiej 7 czy rewizja była dokonana?

— Proszę sądu, informacje otrzymywałem zawsze nieco później.

O to chodzi. A czy pan wie czy kurs w Zawodzu był organizowany za pozwoleniem władz wojskowych?

— Tego nie wiem.

— Czy pana to nie interesowało, kto taki kurs organizuje?

— Znowu nieporozumienie. Nie do mnie należało starać się o tę informację.

cję. Leżało to w kompetencji moich władz.

— Ale przecież pana człowiek, Tulo, był na miejscu?

— Ja byłem wówczas zagranicą!

— Z tego ja wnoszę, że to są wszystkie informacje stwierdzone w związku z procesem wytoczonym.

Sw. Banko: Ja protestuję przeciwko takim insynuacjom. Zeznaję pod przysięgą.

Adw. Berenson: Fakty temu przeczą.

Przewodniczący: Panie obrońco, proszę nie stawiać pytań w formie zarzutów. To jest niedopuszczalne.

Adw. Berenson: Tak jest. To są zarzuty.

Prokurator wnosi o zaprotokółowanie tego powiedzenia.

Adw. Berenson: Czy przeciwko panu wystąpił z powództwem niejaki Orlik o zasądzenie 2000 zł w związku z rozbijaniem przez niego stronnictw opozycyjnych?

— Owszem. Powództwo było wytoczone przeciwko mnie i naczelnikowi Lisowskiemu. Opierało się ono na fałszywych danych. Zresztą było oddalone.

— Czy dlatego było oddalone, że opierało się na fałszywych danych czy, że zobowiązanie było niegodziwe?

— Ja się w to nie wdaję. Fakty były nieprawdziwe i fałszywe.

W tem miejscu adw. Berenson składa sądowi odpis wyroku sądu okr. wydz. XI cywilny w powyższej sprawie.

Adw. Nagórski: Czy informacje, że Chodyński przenosił 20 granatów, miał pan od naocznego świadka?

— Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. Mogłoby to naprowadzić na źródło, z którego wiadomość tę czerpałem.

Pogrzeb ś. p. Artura Oppmana. (Or-Ota).

Wczoraj tłumy publiczności odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Or-Ota.

Wczoraj tłumy publiczności odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Or-Ota.



Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego pieśniarza stolicy i wojska odprawił J. E. ks. biskup połowy dr. St. Gall, w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej, w którym onegdaj złożono zwłoki. Po nabożeństwie przemówienie wygłosił kanclerz kurji połowej ks. prał. dr. Jachimowski.

Przed kościołem stała laweta armatnia i kompania honorowa 21 pułku piechoty z orkiestrą. Przed nią pociąży się ustawiać w kierunku ul. Miodowej delegacje ze sztandarami i żołnierzami, noszącymi wieniec. Sztandarów było mnóstwo, wieniec złożyły ministerstwo wyzn. rel. i ośw. publ., różne oddziały wojskowe, związki literackie, redakcje pism oraz osoby prywatne.

Kondukt, prowadzony przez J. E. ks. biskupa Galla, w otoczeniu kleru, wyruszył ul. Długą ku Powązkom. Za trumną postępowała rodzina, przedstawiciel literatury i sztuki, delegaci wszystkich oddziałów garnizonu stołecznego i liczny tłum publiczności. Poprzedzała kondukt kompania piechoty i orkiestra. Trumnę na lawecie złożyli żołnierze.

Na Powązkach, przy bramie św. Genowefy, wzięli ją na ramiona oficerowie i przenieśli za katedrą, na kwatery zasłużonych, gdzie spoczęła obok grobu Reymonta.

Po modłach, pożegnał zmarłego ks. kan. dr. Karol Niemira. Inieniem wojska przemawiał komendant garnizonu m. st. Warszawy, płk. Strzemiński, imieniem ministra wyzn. rel. i ośw. publ. — prof. Wójcicki, imieniem Tow. literatów i dziennikarzy polskich, Związku autorów dramatycznych i rady muzeum wojska — p. Antoni Bogusławski.

O zamach na poselstwo sowieckie.

Polański skazany na 3 lata więzienia.

WARSZAWA, 7. XI. Sąd apelacyjny ogłosił dziś wyrok w sprawie Jana Polańskiego, skazanego przez sąd okręgowy na 10 lat ciężkiego więzienia.

Sąd apelacyjny uchylił ten wyrok i skazał Polańskiego na trzy lata więzienia, z uwagi na jego zmniejszoną poczytalność.

Do sprzedania okazyjnie PUZON i BĘBEN

w dobrym stanie.

Wiadomość: Zw. Zaw. Drukarzy, ul. Nawrot Nr. 20.

Następuje szereg pytań obrońcy. Świadek okazuje zdenerwowanie i w tonie podnieconym odpowiada.

Adw. Sterling: Proszę pana przewodniczącego o pouczenie świadka, aby nie zwracał uwagi obrońcom.

Dwuznaczna rola.

Adw. Sterling: Czy rewizja u Lusaka była dokonana po zajęciu z oficerami w sejmie?

— Tak jest.

— Czy pan nie wiązał tego zebrań z tem zajęciem?

— Analiza wypadków nie do mnie należy.

— Ale czy oni nie tłumaczyli?

— Wyjaśniali, że mieli stanowić ochronę posłów P. P. S. u galerii sejmowej.

— Jakże panowały stosunki między P. P. S. a B. B. S.?

— To nie należało do zakresu mej pracy. Wiem, że B. B. S. nie posiada takich organizacji, jak milicja P. P. S.

— I to pan kategorycznie stwierdza?

— Tak.

Adw. Rudziński: W jakiej roli występował Tulo w czasie zajęć na stokach cytadeli?

— O ile się nie mylę, był jako wywiadowca.

— A czy nie słyszał pan, że grał tam dwuznaczna rolę?

— Czytałem w „Robotniku”, że miał wznosić okrzyki podburzające. Ale świadkowie zaprzeczali i nie dałem temu wiary.

Z kolei adwokat Rudziński zadaje świadkowi pytania, czy nie były wiadome napaści na redakcje pism opozycyjnych. Świadek twierdzi, że o faktach tych słyszał. Kładzie je na konto roznamiętnienia przy wyborach.

Zdemolowanie redakcji.

Obr.: — Czy w czasie napadu na redakcję „Gazety Warszawskiej” policja nie interwenjowała?

Sw.: — Także były zarzuty przeciw policji, jak się sprawa przedstawiała, nie wiem, bo nie byłem na miejscu.

Obr.: — A co pan wie o napadzie na A. B. C.?

Sw.: — Również wiem tylko z informacji.

Obr.: — A fakt zdemolowania A. B. C.?

Sw.: — Słyszałem tylko.

Obr.: — A wiem, taki drobiazg. Rozumiem, że pan nie wie.

Kto był Aze?

Z kolei zeznawał świadek Burawski wywiadowca. Opisuje on sprawę zamachu na marsz. Piłsudskiego. W procesie tym był on głównym świadkiem. Kontaktował się z Pórzycym.

W pewnym momencie p. Dubois zadaje pytanie czy wie on kto to był Aze?

Sw. nie odpowiada. Przewodniczący zwraca uwagę, że pytanie to jest niewłaściwe. Wówczas Dubois odpowiada: Niech świadek się dowie, że Aze to był słynny prowokator.

Przewodniczący nakłada na Dubois grzywnę w wysokości 50 zł.

Badany świadek wywiadowca Tuli nic specjalnie ważnego do sprawy nie wnosi.

Sąd zamyka obrady. W poniedziałek posiedzenie o godz. 10 rano.

COCTAIL

O Teatr lit-art. pod kier. K. Tatarkiewiczza

C Ostatnie dni!

T „Jak się bawić — to się bawić!”

A z wystąpieniami: Z. Halamy, Parnela, Mankiewiczówny, Grey, Orwida, S. Złucza i innych.

I Ostatnie występy Z. Halamy, F. Parnela, J. Orwida.

L Przejazd 34.

Widmo 4-ch Jeźdźców Apokalipsy!

W Mandżurji grzmiały działa. Na terenie tej „ziemi obiecanej” toczy się już „normalna” wojna z wszystkimi jej akcesorjami. Artylerja, pociągi pancerne, samoloty, dywizje wojsk pieszych, ataki i kontrataki, trupy, ranni.

Od pierwszych posunięć armji japońskiej w Mandżurji jasne było, że świat stoi przed przed groźnym konfliktem, który wstrząsnąć może dotychczasowym porządkiem rzeczy na Dalekim Wschodzie.

Naiwne próby Ligi Narodów uspokojenia burzy nie przeszkadzały w najmniejszym stopniu w konsekwentnym urzeczywistnieniu planu sztabu armji japońskiej. Odegrano świetnie tragifarsę w Genewie. Rada Ligi Narodów męczyła się dosłownie dniami i nocami nad formułowaniem dyplomatycznych not, przekonując się o swej zupełnej niemocy. Autorytet Ligi Narodów został raz na zawsze doszczętnie poderwany.

Wątpliwe jest, czy ktoś poważnie mógł myśleć o tem, że Tokio ulegnie się „monitów” synchrojonu polityków europejskich! Ba! Nawet głos Waszyngtonu zdaje się wcale nie przerażać synów krainy Wschodzącego Słońca, którzy postanowili wykorzystywać kłopoty wewnętrzne mocarstw i uczynić decydujący krok w najżywniejszej dla Japonji sprawie.

Dziś wszelkie usiłowania „zatuszowania” niemilej prawdy o wybuchu wojny japońsko-chińskiej byłyby śmiesznie chowaniem głowy w piasek iluzji!

Czy tylko wojny japońsko-chińskiej!

I w tem właśnie pytaniu kryje się cały tragizm sytuacji! Mandżurja jest zbyt cennym kąskiem dla Sowietów, a wzrost potęgi Japonji zbyt niewygodnym dla Ameryki, by państwa te nie wtrąciły swych „trzech groszy” w formie zbrojnej interwencji. Na szale wypadków rzuciła one swe siły! To nie ulega najmniejszej wątpliwości. I teraz chodzi jedynie o rachunek prawdopodobieństwa, o stopień ryzyka wojennego, o stawkę w tym niebezpiecznym totalizatorze.

A komunikaty z frontu brzmią poważnie: „walki o przyczółek mostowy Tschin-Tschan nad rzeką Nonni są najcięższymi od czasu wybuchu „konfliktu” między Japonją a Chinami”, — „walki przenoszą się na teren wpływów sowieckich” — „wojna chińsko-japońska w najszerszym tego słowa znaczeniu jest nieunikniona”...

Najbliższe godziny mogą nam przynieść tak sensacyjne wiadomości, iż uwagę całą wszyscy skupimy na Mandżurji.

Wybuch wojny amerykańsko-japońskiej nie jest czemś niemożliwym ani bardzo odległym! Antagonizm tych mocarstw musi doprowadzić do ostatecznego starcia! A kto będzie zwycięzcą? Czy potężna flota amerykańska może lekceważyć słabszą liczebnie bojową flotę mikaadę? Czy nadzieje „zarzucenia czapkami” nie są zanadto śmiałe?

A jakie stanowisko zajmie Rosja sowiecka? Na czyją stronę się przechyli? Czy zachowa neutralność? To jest wykluczone! A co-na to wszystko Anglja, Francja?

Czy znów na nieboskłonnie poja-

Brześć i zamieszki studenckie na trybunie sejm.

Mowa pos. Niedziałkowskiego. — Interpelacja koła żydowskiego. — Odpowiedź min. Pierackiego. — Wystąpienie pos. Stypułkowskiego. — Odprawa pos. Miedzińskiego.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu otworzył p. Marszałek Światłowski o godz. 9 m. 45 przed południem.

Poprawki senatu.

Z porządku dziennego pos. Czernichowski (B.B.) referował poprawkę senatu do przyjętego przez sejm projektu noweli do ustawy o państwowym podatku dochodowym. Poprawka zmierza do jasniejszej stylizacji przepisu, dotyczącego sankcji karnych. Poprawkę przyjęto.

Po referacie pos. Tomaszewicza (B.B.) przyjęto poprawki senatu do projektów ustawy w sprawie ograniczeń w zatrudnianiu pracowników młodocianych na Górnym Śląsku, w sprawie zmian i uzupełnień niektórych postanowień ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, do projektu noweli do ustawy o pracy młodocianych i kobiet, oraz noweli, rozciągającej moc obowiązującą przepisów tej ostatniej ustawy na Śląsk Górny.

Budżet na r. 1932-33.

Przystąpiono do dalszej dyskusji w związku z pierwszym czytaniem ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na r. 1932-33.

Mowa p. Niedziałkowskiego.

Przemawiał przedstawiciel klubu P.P. S. pos. Niedziałkowski, poruszając na wstępie kilka momentów aktualnych.

Proces brzeski stał się obecnie t. zw. w nauce „mitem społecznym”, t. j. symbolem, który skupia w sobie wszystkie miłostki i nienawiści danego okresu. Jest to najlepsza odpowiedź na słowa p. Byrki o stabilizacji wewnętrznych stosunków w Polsce. Drugim typowym przykładem tej stabilizacji jest wręcz niemożliwa już ilość konfiskat. Starosta radomski, p. Maćkowski, skonfiskował akt oskarżenia w procesie brzeskim, opracowany przez sędziego Demanta.

Przewodniczący wicemarszałek Polakiewicz: Ponieważ w tej chwili toczy się przed sądem okręgowym ten proces, proszę nie omawiać go z tej trybuny.

Posel Niedziałkowski: Nie omawiam procesu, tylko konfiskatę aktu oskarżenia. Zgłosiliśmy przed paru dniami wniosek w sprawie tej konfiskaty, który prezydium sejmu włączyło do protokołu sejmowego. Starosta Maćkowski i ten wniosek skonfiskował.

W stosunkach stabilizowanych nie sądzę, żeby mógł istnieć taki stosunek między przedstawicielem drobnego odłamu władzy wykonawczej, a władzą ustawodawczą. Nie będę omawiał oczywiście przebiegu procesu brzeskiego, ale to jedno mogę przytoczyć, że oświadczenie, iż w łonie Centrolewu znajduje się stały informator policyjny politycznej i to uczestnik czynny działalności Centrolewu, ma również swoją fałszywą wymowę. Nie sądzę, aby można tego tajemniczego człowieka nazwać inaczej, jak prowokatorem, a nie bardziej zgnieł i śmiertelnej choroby

wić się mogą cienie czterech Jeźdźców Apokalipsy?

W tej tak krytycznej dla losów świata godzinie, przerażeni upiorną rzeczywistością mandżurską, sternicy mocarstw zwolują znów nadzwyczajne zebranie Rady Ligi Narodów. Tym razem proponowany jest Paryż.

Widocznie Genewa nie służy!

I któż jeszcze może się ludzi skutecznością takiej dyplomatycznej interwencji, choćby ta interwencja wyrażała się najsilniejszym akcentem słów?

Los wypisał już swe „Mane-Tekel-Fares” na ścianie sali obrad największej międzynarodowej instytucji. Liga „skończyła się”. Jeśli nie oficjalnie,

administracji państwowej, jak właśnie rak prowokacji.

Pos. Reger: Same prowokatory.

Wicemarszałek Polakiewicz: Posła Regera za ten okrzyk przywołuję do porządku.

Pos. Niedziałkowski, omawiając położenie międzynarodowe, podniósł, że wypadki ostatnich miesięcy pogłębiły nasze osamotnienie. Zerwana została nie psychologiczna, łącząca młode państwo polskie z opinją demokratyczną zachodu, a nie mogła być nawiązana łączność Polski z faszystem, bo ten prąd, będąc dalszą fazą imperjalizmu, dąży do rewizji traktatów pokojowych. Jednym z czynników, który wpłynął na zerwanie nici, łączących nas z demokracją zachodu, był Brześć i pacyfikacja.

Głos: Trochę Częstochowa.

Pos. Niedziałkowski: W tej sprawie miarodajny jest dla nas wyrok sądu apelacyjnego. Jeżeli w sprawie Brześcia i pacyfikacji można mieć żal do kogoś, to przede wszystkim do ministra spraw zagranicznych, który miał bezpośredni obowiązek założeń weta i wskazania na nieuniknione konsekwencje obu tych faktów. Nie potrzeba wówczas tych różnych dyskusji na temat rzekomych intrzyg zagranicznych P. P. S. Korzystam z tej sposobności, aby raz jeszcze stwierdzić, że wszystkie oskarżenia, jakoby walka o demokrację i wolność w Polsce toczyła się dziś pod jakimkolwiek naciskiem lub dyktandem jakiegokolwiek obcego czynnika, są tak samo nieprawdziwe i kłamliwe, jak podobne oskarżenia, rzucane w okresie roku 1905 na początek polskiego ruchu niepodległościowego.

Przechodząc do omówienia preliminarza budżetowego, mówca podnosi, że budżet min. spraw wojskowych nie został odcięty, natomiast zmniejszono o 100 mil. budżet oświaty, co pośrednio osłabia, zdaniem mówcy, obronność kraju. Obniżono również budżety gospodarcze. Mówca hołduje pogładowi, że w ramach gospodarki kapitalistycznej niemożliwe jest oderwanie się od kryzysu światowego i sądzi, że w Polsce coraz bardziej dojrzała konieczność radykalnych zmian społecznych.

Ch. D. o deficytowym budżecie.

Przemawiał następnie pos. Bitner (Ch. D.) podnosząc na wstępie, że po raz pierwszy w niepodległej Polsce rząd przedkłada budżet deficytowy. Zdaniem mówcy preliminarz jest nierealny, gdyż nie liczy się ze stanem gospodarczym kraju. Wobec tego, że budżet jest nierealny, a prawdziwa reforma budżetu możliwa jest tylko przy zasadniczym zmianie stosunków w Polsce, klub Ch. D. nie weźmie udziału w częściowym przebudowaniu budżetu przez stawianie poprawek. Natomiast wyzsza dyskusję budżetową dla wyświetlenia sytuacji gospodarczej kraju i dzisiejszego systemu rządów.

N. P. R.

Pos. Chądzyński (NPR) podniósł, że praca nasza w dziedzinie budżetu od szeregu lat stała się czysto teoretyczną, pozabawioną praktycznego znaczenia. Stan ten trwa od przewrotu majowego.

Mówca zapowiada, że klub NPR, podobnie jak i inne kluby opozycyjne, uważa za bezcelowe wstawianie poprawek do budżetu i ograniczy się do krytyki gospodarki rządowej.

Koło żyd. o zajęciach na Uniwersytecie.

Przemawiał następnie pos. Rotenstreich (Koło żyd.), który dyskusję nad budżetem uznał za sposobność poruszenia ostatnich zajęć burzliwych na uniwersytecie.

Mówca nakreślił jaskrawy obraz tych wydarzeń, wyliczając rannych studentów i wspominając o poszczególnych epizodach, ubolewania godnych zajęć. Obwinił on również organa policyjne o bierność wobec wydarzeń i wyliczał numery funkcjonariuszy policyjnych, którzy mimo wezwań nie występowali z czynną interwencją, a nawet mieli bić studentów żydowskich. Mówca apelował „nierzecznie do rządu o położenie kresu dalszym ekscesom”.

Odpowiedź min. spr. wewn.

W odpowiedzi zabrał głos p. minister spraw wewnętrznych, Pieracki, który przyznając, że w dniach ostatnich miały miejsce w Warszawie ubolewania godne wybryki ze strony pewnej części młodzieży, oświadczył, iż niepodobna obciążać nimi ani całej młodzieży, ani społeczeństwa. Zdaniem p. ministra jest to akcja grupy stojącej pod wpływem czynników partyjnych i na te czynniki p. minister składa odpowiedzialność. Rząd poczynił wszystko, co było w jego mocy, aby zapewnić bezpieczeństwo i stłumić karygodne wybryki. Władze wyższe były jednak wobec istniejącej autonomii uniwersyteckiej skrupupowane, dopóki wypadki miały miejsce na terytorjum uniwersyteckim. Z chwilą gdy rozszerzyły się nazewnątrz, zostały natychmiast ukrocone i przetrzymano kilkadziesiąt osób, podejrzanych o udział w tych zajęciach. Władze uniwersyteckie poczyniły ze swej strony odpowiednie kroki, zawieszając wykłady i wdrażając postępowanie dyscyplinarne. W końcu p. minister zapowiedział, że rząd jest zdecydowany z całą bezwzględnością stłumić wszelkie ewentualne próby ponowienia ekscesów.

Niesłyszany zarzut pos. Stypułkowskiego

Po mowie p. min. Pierackiego zabiera głos pos. Stypułkowski (Kl. Nar.) mówiąc, że cała mowa min. Pierackiego była obstalowana u pana ministra przez koło Żydowskie. Na sali powstaje niesłyszana wrzawa. Marszałek z trudnością uspokaja salę. Wreszcie na trybunę wchodzi p. Miedziński (BB) i mówi ostro krytykując przemówienie p. Stypułkowskiego nazywając je prowokacją.

Partja ta to moralna zgnilizacja muszę tu zaznaczyć, że oświadczenie przedstawiciela rządu w sprawie zajęć zostaje wypuszczone w świat za aprobatą całego społeczeństwa, za wyjątkiem tylko tej nielicznej grupy — Klubu Narodowego.

Z kolei przyjęto wniosek w sprawie prześladowań Polaków na Łotwie. Na tem posiedzenie zamknięto. O następnem zostaną zawiadomieni posłowie drogą pismenną.

Również obradował wczoraj senat. Przyjął szereg ustaw podatkowych, uchwalonych przez sejm. O następnem posiedzeniu senatu również zostaną powiadomieni posłowie.

to-faktycznie! A program przyszłorocznej konferencji rozbrojeniowej może dziwnym ulec przemianom. Któż to przewidzi? W każdym razie horyzont polityczny, acz nigdy niezbyt czysty, przesłonięty został ciemnymi chmurami, z których gromy śmiertelne padają już narazie tylko na pola Mandżurji, lecz nie wiadomo, czy orkan wojny nie zagrozi i dalszym terenom. Niepewność ta długo nie potrwa, — a rzeczywistości wojny nie zaprzeczają żadne usprawiedliwienia działania generałów „na własną rękę”, ani żadne komunikaty o rzekomych „pomyłkach w zrozumieniu rozkazów”.

Wojna na wschodzie jest faktem.

Henryk Pietrzak.

Tajemnice

Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

39)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego” FRED BELIN.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.
Przedruk wzbroniony.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura” Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkumiesięcznym pobycie w Anglii i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegląda bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi.

Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego”, Zofii Peclowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Peclów Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Peclową bliski stosunek, o czym wie również mąż Peclowej.

Po odejściu starego Hakona Peclowa zaciąga Moryca do swojego biura, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Peclową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydujące głosu w organizowaniu przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwa gdańskiego „Atlantium”.

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyną, oczekiwaną z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie z Anglii do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszynę, by za trzy tygodnie można było pociągnąć fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wytworzoną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyżkowania.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strajkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o groźącym strajku od meza swej kochanki, któremu Moryc w swoim czasie powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury”. Moryc jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współzawodnictwa w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny polsko-rosyjskiej i nawet jako deserter został — po powrocie do kraju — oddany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strajku. W wyniku obrad starszy Hakon postanawia zagrozić, że w razie nieotrzymania wyższego kontyngentu kredytowego unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybucha strajk.

Dochodzi do ostrych incydentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studia nie usmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

W ostatniej chwili Hakon zmienia swą decyzję i wysyła syna do Warszawy.

Alfred przygotowuje się do matury pod kierunkiem studenta filozofii Owczarka.

W przedalini „Rokicińskiej Manufaktury” wybucha pożar. Hakon postanawia wykorzystać to i wykupić za bezcen akcje, które są w posiadaniu zagranicznych akcjonariuszy.

Zarząd „Rokicińskiej Manufaktury” powierza kierownictwo przedalini Alfredowi Hakonowi, chcąc w ten sposób zmusić do ustąpienia dotychczasowego kierownika Henryka Wągego.

Do gabinetu Wągego, w którym siedzi Hakon i Alfred, wchodzi Ciemiński. Zmieszany obecnością szefów nie odpowiada na zadane mu pytanie i ucieka.

Majster Szulc informuje Hakonów, że Ciemiński jest szwagrem Wągego.

Edmunda Ciemińskiego gnębi myśl, że wskutek tego incydentu zostanie zwolniony z posady.

Pomiędzy Wągem i Alfredem Hakonem dochodzi do ostrej sprzeczki na tle zamierzonej przez Alfreda redukcji robotników.

Alfredowi ełodzi o zwolnienie jednej z robotnic Janiny Hoferówny, która odrzuciła jego zalety.

Brat Hoferówny jest po słowie z dziewczyną, którą matka namawia do wyjścia za mąż za wzbogaconego sklepikarza.

Stryj był zagniewany, krzyczał coś i walił pięścią w stół.

Została przy matce, tylko co roku jeździła na wieś do stryja.

— Nie zimno ci, Maryśka? — zapytał Hofer.

Była tak zamysłona, że nie wiedziała, co do niej mówi.

— Mówiłeś co do mnie?

Spojrzał na nią zdziwiony.

Starzy Hoferowie już spali. W kuchni siedziała tylko Janka.

Na twarzy jej malowało się wzburzenie.

— Dobrze, żeś przyszedł nareszcie — powiedziała na widok wchodzących.

— No, bo co się stało?

— Ta cholera mnie na ulicy napastował i groził.

— Kto?

— Ano ten Albert Hakon.

Maryśka załamała ręce.

— Co ty mówisz?

— A tak. Wychodzę ci z pracy jak zwykle. Ciebie w dyżurce nie było...

— Nie było, bo bramę staremu otwierałem — wtrącił Jan.

— Wyszedł z (kilkoma kolegami. Na rogu Bawelnianej pożegnaliśmy się. Idę szybkim krokiem, ale słyszę, że ktoś za mną pędzi. Odwróciłem się, myślałem, że [to ty. Patrzyłem, zbliża się ten Alfred do mnie.

— Dobry wieczór pani! — mówi.

A ja nic. Znowu tam coś gada. Ja furt milczę. Myślę sobie może się zmoczy.

— Widzę, że pani nawet nie raczy odpowiadać swemu fabrykantowi.

A ja nie wytrzymałam i buchnęłam.

— Fabrykant to pan jest dla mnie tam w fabryce, a tu na ulicy to pan jest dla mnie pierwszy lepszy.

Wzięłam nogi za pas i idę, a on mnie dogania i bierze pod rękę. Coś we mnie zakotłowało, jak się nie odwrócę i lu go w mordę, aż się zatoczył i kapelusz mu na ziemię upadł.

— Toś ty go tak oporządziła. Wpadł do nas, do dyżurki, pytał się o starego, a portjer zauważył, że ma głowę znaczoną. Potem się nagle mnie zapytał, jak się nazywam, ja mu po-

wiedziałam, a on nic, tylko popatrzył na mnie i sobie poszedł.

— Ale na tem nie koniec. Jak go trzępiał, to posłałam dalej, a on mnie bez kapelusza dogonił i zaczął krzyczeć. „No, czekaj, ty taka i owaka. Na bruk ciebie i brata wyrzucę, z głodu zdechniecie... Popamiętasz ty Alberta Hakona”. Ludzie się zaczęli zbierać, więc uciekłam. Do domu nie chciałam iść, więc poszłam do Franki, a teraz na ciebie czekałam, bo chciałam być wiedział, co się święci.

— A to ci drań...

— Drań, to mało, żebyś wiedział, jakimi słowami przeklinał, jak do najgorszej tak mówił. Co się wstydu najadłam.

Rozplakała się...

— Cicho bądź, nie bucz... Co ci to pomoże! Niech ten pieski syn palcem na nas zakrzywi, popamięta on mnie. Cholera! Mało mu różnych dzieł, do robotnic się bierze...

Doszedł do Janki i zaczął ją głośko pocić.

— No cicho bądź... Przestań plakać. Tyś nic nie winna...

— Ale przecież — łyżę ją dławili — ten pieski syn może nas z pracy zwolnić. Co wówczas zrobimy?

Zapanowało milczenie.

Nad głowami tych dwojga zawisła, jak miecz Damoklesa, groźba utraty pracy. Widmo nędzy, głodu i poniewierki.

— Co się mamy dziś już martwić. Jak będzie, tak będzie. Wyrzuci nas, to trudno. Nie jedna rokicińska

buda w Łodzi, Będziemy sztukali. Nie mamy co tak siedzieć i medytować. Słuchaj, Janka: Maryśka będzie z tobą spała. Zamieszka u nas aż do naszego ślubu. Jntro daję na zapowiedzi.

— A co się stało?

— Co się miało stać. Matka ją z domu wygnała, bo nie chce mnie za zięcia, Nożownika toby za zięcia wzięła.

— Janek!

— Cicho, Maryśka. Nieprawdę może mówię. Przecie tak jest. Poco prawdę przeinaczać. No, więc, dziewczuchy, idźcie spać.

— A ty dokąd?

— Ja do Franka pójdę. Z samego rana przyjdę. Jutro mam wolny dzień. Odprowadzę Maryśkę do fabryki, a potem pójdę do parafii. Gdyby się rodzice pytali, skąd się Maryśka wzięła, to im powiedzcie wszystko. A ty, Janka, nie im o tej awanturze nie mów. Co się mają zawczasu martwić. Będą mieli jeszcze dość czasu.

— Pewno, co mam tam gadać. Honor to mi jaki dodaje, czy co...

— No to dobranoc...

Podszedł do Maryśki i objął ją mocno. Biła od niego ta siła i pewność siebie, która tak bardzo imponuje kobietom.

Czuła, że przed jej samą padnie, niż jej pozwoli jakąś krzywdę zrobić. Smutną miała spędzić pierwszą noc pod dachem przyszłych teściów, ale myśli jej i uczucia były już pogodzone i radosne.

ROZDZIAŁ XXIII

w którym słońce wschodzi, lecz nie dla każdego świeci.

Edmund Ciemiński nie mógł zasnąć. Przewracał się z boku na bok, wreszcie zmordowany bezsennością wstał i wzięwszy ubranie i buty, przekradł się do kuchni. Było już niemal przed świtem. Poprzez ciemny, ponury całun nocy przebiegały pierwsze blaski jutrzni. Ciemności jakgdyby rzędy, a niebo przybierało brudno szary kolor, w którym nie było ani krzty lazu.

Zapalił światło gazowe i spojrzał na zegar.

Była czwarta. Miałby jeszcze półtorej godziny snu, ale wiedział, że nie zaśnie.

Dwa dni straszliwej niepewności zmordowały go jak choroba. Twarz mu schudła i wydłużyła się. Oczy błyszczały, jak w gorączce.

Przypadkowo dojrzał odbicie swej twarzy w małym wyszczerbionym lustrze, wiszącym na ścianie koło kredensu.

— Lepszych ode mnie do trumny kładą — mruknął.

Ta refleksja przypomniała mu o

zamiarze samobójczym i zrodziła w nim tęsknotę za spokojem.

Nie miał już sił do walki. Był zmęczony i sponiewierany.

Od dwóch dni nie był już u Heleny. Bał się tam iść, by nie dowiedziała się o wszystkim.

Co ona sobie pomyśli. Pewno dziś przyłeci do nas. Byłby matka nie zaczęła jej opowiadać o swoich spotrzeniach, obawach i przeczeniach.

Bóg wie co sobie Helena pomyśli. Co robić, co robić...

Siedział półnagi w koszuli w zimnej kuchence i nie czuł chłodu. Paliła go gorączka.

Dzień się robił coraz większy.

Na wschodzie niebo coraz bardziej jaśniało, jak gdyby zapowiadając ukazanie się słońca.

Pierwsze nieśmiatle ćwierkanie wróbla zainaugurowało ofajalny dzień.

Ciemiński poczuł się z wolna ubierać.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarzyk.

Listopad	DZIŚ: Gotfryda.
8	JUTRO: Teodora i Oresta.
Niedziela	—
	Wschód słońca 6.42.
	Zachód słońca 3.59.
	Wschód księżyca 4.53.
	Zachód księżyca 15.23.
	Długość dnia 9.17.
	Ubyło dnia 7.59.

MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w srody, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), I. Zundelewicz (Piotrkowska 25), W. Sokolewicz (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Lobody (11 Listopada 86).

POD WŁOS.

Damskie kapelusiki.

Patrząc na ostatni krzyk, czy kwik mody w dziedzinie damskich kapeluszy — nie może utrzymać nerwów w spokoju.

Jest ku temu wiele powodów! Przedewszystkiem irytuje mnie głupota mężczyzn, którzy pozwalają na ustawienie zmiany mody kobiecej. Miliony kobiet, jak stado niewolnic, dla pyłkowego kaprysu słucha bezkrytycznie kilku zagranicznych chuliganów, wykorzystujących słabości niewieście i zgarniających bajkowe fortuny dzięki ptaszemu pedowi naszej płci nadobnej.

Czyż nasze panie nigdy nie otrzymały się z tego jarmazu mody? Nowosć bawi i pociąga? Dobrze, lecz ta nowosć w dzisiejszych czasach nie powinna mieć charakteru obłędnych co kilkunastogodzinowych odmiann fasonów kapelusików, sukien, czy okryć damskich! I w imię czego słania panie dyktatorom mody z Paryża czy Londynu?

Przecież znają i tak wszystkie sztuczki podobania się mężczyznom! Przecież mają ołbrzymi arsenał kokieteryj! Czy sądzą, że zmianą rondelka na głowie na formę do ciasta lub skrzyni kwiatów na gniazda bocianie jest czymś tak ważnym dla nas? Czy warto za to płacić haracz kombinatorów z nad Sekwany, czy Tamizy?

Czy mniemają, że zamiana łutki futra z lewego rękawa piaszeczka na prawy wywoła rewolucję w uczuciach naszych do nich i rozpał ewentualnie gasnące piecze?

Czy myślą, że zatknięcie głęsgo, czy rąskiego piórka nad lewym uszkiem kładzie już mężczyzn na środkową łopatkę?

Wiem, że wszystkie te warjacje mody mają i drugi cel: wywołanie wszechkierowej złości u przyjaciół. Byle tylko o dzień się popospieszyc i błysnąć „kochanej przyjaciółce” przed nosem i okiem swym kapelusikiem i napawać się odczuciem skrytej zawiści!

A „przyjaciółka” chwytając głośno gust „przyjaciółki” i pienie się w duchu ze złości rozmyśla nad sposobem bolesnego rewanżu. A ofiara tego wysiegu mody padają nieszczęśliwi mężowie i przyjaciele! Tych ostatnich mi nie żal! Niech plać za przyjemność! Ale skąd mężowie? Skąd, za co i dlaczego?

Kiedy wreszcie mężczyźni powiedzą: stop! Dość naigrzewaną się z portfelów naszych! Proponuję powołanie komisji, która by zajęła się ustaleniem okresu panowania jednej mody! Fason kapeluszy może ulec zmianie raz na lat trzy, — sukien — na lat dwa, piaszeczki — na lat pięć. Co się tyczy desous zmian mogą być nawet bardzo częste. Przeciw temu nie oponuję.

Jeśli która z pań zechciałaby podyskutować ze mną na ten temat, proszę o artykuł.

Luboń.

Echa upadłości Banku Handlowego w Łodzi.

Jest nadzieja, że wierzyciele otrzymają wszystkie należności.

Jak się dowiadujemy, w Ministerstwie Skarbu złożone zostało podanie Banku Handlowego w Łodzi z prośbą o zredukowanie oraz o rozłożenie na raty kwoty należnej za podatki oraz kwoty za grzywnę.

Ministerstwo Skarbu prześle podanie to do zaopiniowania Izbie Skarbowej w Łodzi, która znowu za swą opinią odeśle je z powrotem do Ministerstwa Skarbu.

sterstwa Skarbu.

Zaznaczyć jednocześnie należy, że starania o podniesienie upadłości Banku Handlowego w Łodzi nie ustają ani na chwilę i jest nadzieja, że sprawa Banku tego przyjmie jednak obrót zupełnie pomyślny.

Po otrzymaniu decyzji Ministerstwa Skarbu Bank rozpocznie pertraktacje z wierzycielami.

Zatarg w piekarniach — przed komisją cennikową. Chleb zdrożeje, czy stanieje.

Nieoczekiwany zwrot w przygotowaniach do akcji strajkowej,

Z dniem dzisiejszym mija termin wypowiedzenia umów płacy i pracy w piekarniach łódzkich.

Jak już parokrotnie donosiliśmy — wypowiedzenie w piekarniach było spowodowane intencjami właścicieli piekarni, zmierzającymi do obniżenia płac pracowników.

Wkrótce po wypowiedzeniu pracy zaproponowali piekarze swoim pracownikom obniżenie zarobków o 45 proc. Propozycja ta spotkała się z bezwzględnym sprzeciwem ogółu zatrudnionych w piekarniach.

W toku organizowanych następnie narad obniżyli piekarze procent proponowanej niższej płacy. Mimo to do porozumienia między pracownikami a pracodawcami nie doszło.

W związku z wynikłym w piekarniach łódzkich zatargiem oraz wobec doniesień, iż piekarze wprowadzają daleko idące obniżki płac, komisja cennikowa przy magistracie łódzkim skierowała do cechu piekarzy zaproszenie na konferencję, mającą się odbyć w magistracie w poniedziałek, o godz. 10-ej rano.

Komisja cennikowa w piśmie swoim stwierdza, iż wprowadzone przez właścicieli piekarni obniżki płac upoważniają do przeprowadzenia nowej kalkulacji wypieku, a zatem do obniżenia cen pieczywa.

W związku z powyższym onegdajszego wieczoru odbyła się w cechu piekarzy łódzkich narada zarządu cechu, z udziałem licznych członków cechu, dla zajęcia stanowiska wobec nieoczekiwanego posunięcia komisji cennikowej.

Zgromadzeni stwierdzili, iż ostatnia podwyżka cen mąki zmusza piekarzy bądź do podwyższenia cen pieczywa, bądź do obniżenia płac pracowników, płace te bowiem stanowią bardzo poważną pozycję w kalkulacji wypieku chleba.

W związku z powyższym zatarg w piekarniach wszedł ostatnio w fazę niepojędowania przez żadną ze stron

nowych kroków do chwili ustalenia, jak rozstrzygnięta zostanie sprawa nowego cennika pieczywa.

Obecnie zatem komisja cennikowa przy magistracie łódzkim oczekuje, iż ceny pieczywa będą w wyniku poniedziałkowego posiedzenia obniżone, gdyż z drugiej strony właściciele piekarni są przeświadczeni, iż ceny pieczywa muszą ulec zwwyżce.

W zależności od wyników posiedzenia komisji cennikowej zadecyduje się kwestia płac pracowników piekarskich. (p)

Rocznica odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej.

Program święta 11 listopada w Łodzi.

W dniu wczorajszym nastąpiło ustalenie programu obchodu rocznicy odzyskania niepodległości Rzplitej.

Program ten przedstawia się następująco:

W dniu 10 listopada (we wtorek) o godzinie 19-ej odegrany będzie capstrzy orkiestr wojskowych na ulicach miasta.

W dniu 11 b. m. (w środę) o godz. 9-ej zrana odbędą się w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa dla szkół.

O godz. 10-ej uroczyste nabożeństwo odprawi w katedrze J. E. ks. biskup W. Tymieniecki.

Następnie odbędą się defilada wszystkich oddziałów garnizonu łódz-

Osobiste.

Jak się dowiadujemy — lekarzem naczelnym w klinice przy ul. Łagiewnickiej 34/36 na miejsce ustępującego dr. Polakowskiego mianowany został dr. Banaszkiewicz. (p)

Unieruchomienie przemysłu jedwabniczego trwa nieprzerwanie.

W dniu wczorajszym odbyło się ogólne zebranie strajkujących robotników przemysłu jedwabniczego, zwołane do siedziby O.K.Z.Z. przy ul. Narutowicza. Zebraniu przewodniczył kierownik związku, p. Walczak.

Po szczegółowym przedstawieniu sytuacji zgromadzeni robotnicy oświadczyli się za dalszym przedłużeniem strajku. Następnie zebranie strajkujących zwołane zostanie na czwartek, po posiedzeniu delegatów związku i przemysłowców, odbytem w inspektoracie pracy, z inicjatywy Krajowego Związku Przemysłu Włókienniczego.

Uchwała wspomniana powyższa została po długiej i bardzo burzliwej dyskusji.

Bezczynność komunistów.

Wczoraj, w dniu rocznicy rewolucji sowieckiej miały się odbyć demonstracje komunistów łódzkich.

Zapowiedzi jednak nie sprawdziły się i w żadnym wypadku nie było ani zakłócenia spokoju publicznego ani nawet wywieśnienia sztandaru, jak to miało zwykle miejsce w latach ubiegłych. (b)

kiego, straży ogniowej, policji, organizacyj b. wojskowych oraz oddziałów przysposobienia wojskowego.

O godz. 20-ej rozpocznie się w sali Filharmonii uroczysta akademja, z następującym programem, orkiestra symfoniczna 31 p. S. K. odegra hymn narodowy, poczem zagajenie wygłosi pos. Fichna. Następnie orkiestra wykona uwerturę z opery „Hrabina” Moniuszki. Po przemówieniu pułk. Walawskiego Chór im. Moniuszki, pod batutą posła Wolczyńskiego, odśpiewa wiankę pieśni ludowych, dalej nastąpi recytacja Ireny Horeckiej, artystki teatru miejskiego, śpiew p. Mankiewiczówny, artystki teatru „Cocail” zespół p. Paszkówny wykona tańce z „Nocy listopadowej”.

Wobec nieprzestrzegania cennika.

Strajk w przemyśle pończoszniczym objął nowe zakłady przemysłowe.

W ciągu dnia wczorajszego odbyła się w inspektoracie pracy konferencja z przedstawicielami fabryki „Thiele

i Szel”, oraz ze strajkującymi robotnikami tej fabryki.

Na konferencji, której przewodniczył inspektor pracy p. Rutkiewicz, do porozumienia nie doszło, mimo, iż strajk trwa już od trzech tygodni.

Również nie doszło do porozumienia w kierunku likwidacji strajku w fabryce „Margolis i Wolman”, gdzie strajk trwa od zgorą tygodnia.

Ponadto inspektor pracy został w dniu wczorajszym powiadomiony, iż w dniu wczorajszym proklamowany został strajk w fabryce wyrobów pończosznich Salomonowicza (Gdańska 57), również na tle niewypłacania stawek. Strajk rozpoczęto będzie od poniedziałku, dnia 9 b. m.

Jak zdołaliśmy ustalić — we wszystkich wypadkach zatargów o różnice do stawki płac, ustalonej przez komisję arbitrażową, chodzi o kwestję kilku lub kilkunastu groszy, niewypłacanych przez fabryki do 1 kg. wyrobionego na pończochy jedwabiu. (p)



Czytajcie Dziennik Łódzki!

Kaz. Kor.

Premjera w „Cocailu”.

„Jak się bawić — to się bawić”.

W tym artystyczno-literackim teatryku uderza przedewszystkiem jedno: brak elementu literackiego. Wysiłek reżyserji i dobrą robotę aktorską paraliżuje „literatura”: łyche teksty piosenek, skeczów, monologów, — prócz tego brak jakiegokolwiek literackiej idei. Zaglądamy do afisza, czytamy nazwiska autorów tych tekstów i — „nazwiska same mówią za siebie”: są to starzy wyjąłowieni i zmęczeni chałupnicy kabaretowego przemysłu. Jasne, iż współpraca literackiego teatru z dostawcami rewjowymi, i to dostawcami II klasy, nie może wydać jednolitego efektu.

Po tym nieco ciekawym wstępie, przejdziemy do omówienia widowiska. Całość sprawia b. miłe wrażenie: kulturalna w inscenizacjach, cziszona, pastelowa, choć miejscami nieco anachroniczna.

Pierwszą skrzypce, jeśli tak można mówić o tancerce, dźierży p. Zizi Ha-

lama. W rytmie jej tańca żyje piosenka i przemawia ze sceny gracja kobiety.

Ona i p. Parnell królują w ślicznej inscenizacji Tetmajerowskiego wiersza „Jak Janosik tańczył z Cesarzową”. Muzykę do tego dorobił Moklakiewicz, rzecz wyreżyserowali Tatarkiewicz i Parnell. Całość inscenizacji, kolorowość obrazka, werwa Janosikowego tańca i poetyckość pomysłu robiły duże wrażenie na widowni. Obraz ten przynosi chlubę „Cocailowi”, a specjalne słowa uznania niech przyjmie p. Winiaszkiewicz za świetną recytację.

Same tańce pp. Parnellów, a więc „Ekstaza” (muzyka Louis Ganne’a) oraz „Tango” (tekst Krystjana, muzyka Kagana. Białostockiego) były na poziomie wysokiego kunsztu. W ostatnim tańcu świetnie sekundowała Parnellom p. Pola Szmarówna.

Groteska tancerza p. t. „Ten trzeci” (tekst Jastrzębca) bez wyrazu. Kompozycje tancerne Tacjanek ładne. P. Xenia Grey w piosence „Czy wolno prosić” z wdziękiem częstowała publiczność czekoladkami. Szkoda, iż tego numeru nie bisowała.

Utalentowana ta, pełna wdzięku i nieodpartego powabu „diseusa” wzięła publiczność łódzką nie na zarty, szkoda więc, że w bieżącym programie kierownictwo nie postarało się o danie p. Xenii Grey większego pola do popisu.

P. Iżykowski i p. Stanisław Znicz zbierali rzesiste oklaski za pieśni i arje. P. Józef Orwid z wielką maestrią mówił swoje monologi, a w skeczu p. t. „Na chybicka” stworzył wraz z p. Winiaszkiewiczem doskonałą parę podmiejskich „śmitusów”. Tylko teksty tych produkcji również pozostawiają dużo do życzenia.

Widowisko kończy się „Balem na Bałutach” (monolog i teksty kupletów Stanfela słabe, ratuje sytuację muzyka Białostockiego i pełna werwy gra i reżyseria, która sprawia, że mimo wszystko, całość ma rzeczywiście zacięcie. Wyroźnić pozatem należy inteligentnie interpretowane pieśni p. Mankiewiczówny.

Wniosek ogólny: warto iść, przede wszystkim, by zobaczyć „Jak Janosik tańczył z Cesarzową” i obdarzyć oklaskiem kompozycję p. Babieca.

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Spodniczka czy toga”.
TEATR KAMERALNY: „Hau Hau”.
TEATR POPULARNY: „Wiktorja i jej huzar”.
COCTAIL: „Jak się bawić — to się bawić”.
MOMUS: „Jedna z kropelkami”.
APOLLO: „Ucieczka od szczęścia”.
ARS: „Biały mandaryn”. — „Miłość kozaka”.
BAJKA: „Na falach namłotności”.
CASINO: „Buster się żeni”.
CAPITOL: „Swawolne studentki”.
CORSO: „Biali Indianie”.
CZARY: „Cień Sherlocka Holmesa”. — „Z dnia na dzień”.
DOM LUDOWY: „Owoe zakazany”.
ERA: „Pojedyny w przestworzach”.
GRAND KINO: „10-ciu z Pawlaka”.
LUNA: „Hul-Tang”.
MIMOZA: „Postrach salonów”.
ODRON: „Włamywacz”.
OŚWIATOWY: „Ulubienica Maharadży”. — „Ochotniki”.
PRZEDWIOŚNIE: „Moje słoneczko”.
PALACE: „Cain”.
RESURSA: „Alibi” (Niewinnie posądzony).
RAKIETA: „Noe upojen”.
SPLENDID: „Powrót do życia”.
ŚWIATOWID: „Wieża miłości”.
UCIECHA: „Zar miłości”.
WODEWIL: „Włamywacz”.
ZACHETA: „Jeden z 36-ciu”.

Teatr Miejski.

Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 4 po południu po cenach znizowanych, i we wtorek „Spodniczka czy toga”.

Dzisiaj i jutro, w poniedziałek, wieczorem inscenizująca sztuka Alsberga i Hessego „Sledztwo”.

Wkrótce będzie miała publiczność możność ujrzeć nową kreację ulubieńca Łodzi, Michała Znicza, który grać będzie tytułową rolę w arcywesołej komedii „Dr. Stieglitz”. — Próby z tej wyborczej sztuki pod reżyserją J. Waldena dobiegają końca.

Teatr Kameralny.

Dzisiaj, w niedzielę, dwukrotnie, o godz. 5-ej po poł. (po cenach znizowanych) i o 9-ej wiecz. oraz w poniedziałek i wtorek cieszący się rekordowym powodzeniem „Hau Hau” z Michałem Zniczem.

W piątek premiera wyreżyserowanej przez dyr. Karola Borowskiego przeabawnej, stojącej pod znakiem „Sex Appeal” i kapitalnych erotycznych sytuacji komedii Roberta Bracco „Ona, czy jej siostra” (II fructo amaro) z Grabowską, Wasutyńską, Brodniewiczem, Chroścem, Krotkem i Szubertem.

Dzisiejszy odczyt o teatrze.

Przypominamy, że dzisiaj, w niedzielę, o godzinie 11.45 przed poł. w sali Teatru Kameralnego odbędzie się odczyt, połączony z dyskusją, p. t. „Dokoła kryzysu teatralnego”. Prelegent, p. Henryk Szletyński, omówi przyczyny obecnej sytuacji teatralnej, rozwijając szerzej kwestię kina dźwiękowego oraz zagadnienia repertuaru. W dyskusji wezmą udział wybitni przedstawiciele świata artystycznego, publicystycznego i społecznego.

Teatr Popularny.

(Ogródowa Nr. 18 tel. 178-00).

Dzisiaj o godz. 4-ej po poł. i 8.30 wieczorem operetka „Wiktorja i jej huzar” z udziałem Marijana Wawrzyniaka.

Dzisiaj wieczorem p. Wawrzyniak po skończonym widowisku odpiera na pożegnanie dwie arje z operetki „Czarewicz”.

W poniedziałek i wtorek komedia w 3-actach Bogusławskiego „Opieka wojskowa”.

Kasa sprzedaje bilety: przy ul. Ogródowej Nr. 18 lub przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 2 (skład apteczny p. Pływackiej) codziennie od godz. 11 rano.

„LUKASIŃSKI”.

Na nadchodzącą uroczystość listopadową przygotowuje Teatr Popularny patriotyczną sztukę Ireny Jurskiej w 6 obrazach p. t. „Lukasinski” w inscenizacji i reżyserji Stanisława Skalskiego. Piękna i wzruszająca sztuka będąca odbiciem dążeń i uczuć społeczeństwa polskiego w okresie powstania listopadowego 1831 r., ścigającą zapewne do Teatru Popularnego licznie publiczność żądną podniosłych i silnych wrażeń. Premiera odbędzie się dnia 11 bm.

Teatr liter.-art. „COCTAIL”.

Jeszcze tylko kilka dni pełne humoru i czaru widowisk „Jak się bawić to się bawić”. Jeszcze kilka dni, a stracimy Zizi Halamę i Feliksa Parnella, Józefa Orwida i Stanisława Znicza.

Bajka dla dzieci w „Coctailu”.

Dzisiaj o g. 12 w południe pełna fantazja bajka K. Tarkiewicza „Złota rybka”, obfitująca w cały szereg atrakcji. Bilety do nabycia w kasie teatru „Coctail”, Przejazd 34 od godz. 10 rano.

Pomoc najbiedniejszym.

Kuchnie rytualne, dla robotników, oraz dla inteligencji.

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia w Łodzi podaje do wiadomości bezrobotnych, iż we wszystkich punktach na terenie miasta Łodzi zostało otwartych 9 kuchni, które wydają bezrobotnym gorącą strawę (obiady). Jedną z kuchni jest przeznaczona dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Poza tem czynna jest również kuchnia rytualna.

Każdy bezrobotny korzystać może z obiadów wydawanych przez kuchnie komitetowe, z wyjątkiem tych, którzy już

korzystają ze świadczeń Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi, Funduszu Bezrobocia, Kasy Chorych i rent inwalidzkich.

Wszyscy zatem petenci, nie korzystający z wymienionych świadczeń, a pragnący otrzymywać gorącą strawę z kuchni komitetowych, powinni złożyć podania do Biura Rozdzielczego przy Wojewódzkim Komitecie do spraw bezrobocia w Łodzi, mieszczącego się przy ul. Wierzbowej 17.

Nie wystarczą podpisywanie papierków.

Zjazd burmistrzów i wójtów pow. łódzkiego.

Wczoraj rano odbył się w sali handlowców pod przewodnictwem starosty Rzewskiego zjazd burmistrzów i wójtów z terenu powiatu łódzkiego.

Zagajając zjazd p. starosta Rzewski zaznaczył, że zjazdy służbowe mają na celu nie tylko wysłuchanie referatów, usprawienie urzędowania.

Starosta stwierdził, iż stosunki w samorządach miejskich i wiejskich z małymi wyjątkami uległy pogorszeniu.

Często działalność gminy samorządu polega wyłącznie na przewodniczeniu zebraniom i podpisywaniu papierków, a w rezultacie dzieje się historie zakończone często sprawami sądowymi, samobójstwami i aresztowaniami.

Starosta będzie obecnie bardzo ostro kontrolował działalność podległych mu organów i winnych niedozoru będzie zawieszal w czynnościach i sprawy ich przekazywał prokuratorowi.

Czy nie lepiej było zapłacić?

Aresztowanie trzech młodzieńców na sali sądowej.

Przed miesiącem na ul. Piotrkowskiej wynikła krwawa bójka pomiędzy kilku podpitymi młodzieńcami i pośród inteligencji łódzkiej. Interwenjowało pogotowie ratunkowe i policja. Uczestników bójki ukarano grzywną w drodze administracyjnej (po 20 złotych).

Trzej z pośród ukaranych, pp. B. J. i K., odwołali się do sądu grodzkiego. Sędzia stwierdził, że dwaj uczestnicy

bójki doznali poważniejszych obrażeń i skazał apelujących B. J. oraz K. na dwa miesiące aresztu każdego i polecił ich natychmiast aresztować, a pozatem skierował sprawę o zadanie ciężkich uszkodzeń ciała do prokuratora przy sądzie okręgowym.

Wszystkich trzech odstawiono do aresztu. (b)

Zemsta zdradzonej kochanki.

Zamiast uczyć weselnej — szpital.

31-letni Leon Słomowski nawiązał w swoim czasie stosunki z Józefą Pawlakówną, a następnie z córką dozorcę domu przy ul. Nawrot 42, Leonardą Chojnacką, zaręczony z nią, zerwał z Pawlakówną stosunki.

Przed 6 miesiącami Pawlakówna oblała Słomowskiego z zemsty kwasem solnym, za to była skazana przez sąd grodzki. Obecnie przebywała za kagańcem na wolności, do czasu rozpatrzenia skargi apelacyjnej.

W dniu wczorajszym odbył się ślub Słomowskiego z Chojnacką.

Gdy wracali z kościoła, wraz z ojcem panny młodej, 76-letnim Melchjorem

Chojnackim — bramy domu przy ul. Nawrot 42, wysunęła się Pawlakówna i z trzymanego w ręku garneczka chlusnęła kwasem solnym na orszak ślubny.

Słomowski uległ dotkliwym poparzeniom twarzy, oraz oczu.

Poparzony również został teść Słomowskiego, Chojnacki.

Lekarz pogotowia przewiózł Słomowskiego do szpitala, zaś Chojnackiego pozostawił w mieszkaniu, pod opieką rodziny.

Słomowskiemu grozi utrata wzroku. Pawlakównę zatrzymano do dyspozycji sądziego śledczego. (p)

Z siekierą na czatach u wysadzanego okna.

Dzielny wieśniak odparł najście bandytów

We wsi Gomolin, gminy Szydłów, zamieszkuje niejaki Wawrzyniec Pietras, uchodzący za wyjątkowo zamożnego. Nocy onegdajszej Pietras usłyszał jakieś podejrzane szmery, dochodzące

od strony okna.

Wobec tego wieśniak wstał z łóżka i uzbrowszy się w siekierę stanął przy oknie, oczekując na to co dalej nastąpi.

Po wysadzeniu połowy okna, kiedy do izby wsunęła się do połowy jakaś postać, Pietras zadał intruzowi cios siekierą; jak zdołał wywnioskować gospodarz — napastnik otrzymał uderzenie obuchem w plecy.

W odpowiedzi na uderzenie znajdujący się poza oknem włamywacz oddał w głąb izby pięć strzałów rewolwerowych, poczem rzucił się do ucieczki. Zbiegli również kontuzjowani przez Pietrasa złoczyńcy.

Jedna z kul napastników, raniła w rękę piętnastoletnią córkę Pietrasa, Weronikę.

Powiadomiona o napadzie komenda policji powiatu piotrkowskiego wszczęła energiczne dochodzenie.

Zaczni i skończ
wieczór u „Bachusa”

Najmilsza restauracja w Łodzi

Bar „BACHUS”

Narutowicza 1, tel. 115-37.

Rendez-vous światła artystycznego.
Bufet obficie zaopatrzony w znakomite zimne i gorące zakąski po cenach znizowanych.

RADJO

Łódź

NIEDZIELA, dnia 8 listopada 1931 r.
10.00—11.45 Transmisja nabożeństwa z Wilna.
11.58—12.15 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie — komunikat meteorologiczny z W-wy.
12.15—14.00 Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra Filharmonii pod dyr. K. Wilkomińskiego, chóralistów szkoły śpiewu A. Comte-Wilgoeckiej, Matylda Polńska-Lewicka (sopran) i Bronisława Lasoska (mezzosopr.). W programie: utwory Ryszarda Wagnera.
14.00—15.55 Przerwa.
15.55—16.20 Program dla dzieci. 1) „Co się dzieje na świecie” — tygodnik radiowy w opracowaniu J. Milewskiego. 2) „Myslistwo na południu” — feljton F. Ossendowskiego (tr. z W-wy).
16.20—17.00 Audycja z okazji święta Korpusu Ochrony Pogranicza (tr. z W-wy).
17.00—17.15 Muzyka z płyty gramof. z W-wy.
17.15—17.30 Odczyt z Krakowa p. tyt. „Barwy zwierząt” — wygłosił prof. Michał Siedlecki.
17.30—17.45 Dr. Stan. Skalski, członek miejskiej komisji spisowej w Łodzi, wygłosił odczyt na temat: „Spis ludności, jako konieczność państwowa”.
17.45—19.00 Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimłowskiego oraz chóru Dana (tr. z W-wy).
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.30 Komunikat sportowy Łodzi.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, odczyt, programu na dzień nast.
19.45—20.15 Słuchowisko p. tyt. „Znajomek z Flesole” — B. Winawera (tr. z W-wy).
20.15—21.05 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimłowskiego, B. Crawford (sopr.) i L. Ursteina (akomp.).
21.05—22.10 Kwadrans literacki z Warszawy: „Wysłannik Opactwa” Rozdział z Murgera „Sceny z życia cyganerii” w przekładzie B. Zaleskiego.
22.10—22.40 Recital skrzypcowy Fr. Macmillen, akomp. L. Urstein.
22.40—22.55 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy z Warszawy.
23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Łódź

PONIEDZIAŁEK, dnia 9 listopada 1931 r.
11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gram. f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.25 Przerwa.
15.25—15.45 Odczyt z Krakowa z cyklu dla nauczycieli: „Aktualność romantyzmu i sprawa rewizji poglądów na poezję romantyczną” — wygł. prof. Konrad Górski.
15.45—15.50 Komunikat dla żegluga i rybaków.
15.50—16.15 Muzyka z płyt gramofonowych z W-wy.
16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny) (tr. z W-wy).
16.40—17.10 Płyty gramof. z Warszawy.
17.10—17.35 Odczyt z Krakowa p. tyt. „O epokom odkrycia podzielnosci atomów” — wygłosił prof. L. Wygżywański.
17.35—18.50 Koncert muzyki lekkiej z W-wy.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny, płyty gramofonowe.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramofonowe.
19.45—20.00 Prasowy dziennik radiowy z W-wy.
20.00—20.15 Pogadanka z cyklu „Wiadomości wstępne o muzyce” — wygłosił p. Karol Stromenger (transmisja z W-wy).
20.15—22.15 Operetka „Gejsza” Jonesa (transmisja z W-wy).
22.15—22.30 P. B. Hertz wygłosi feljton p. t. „Z dokładnością do pół sekundy” (transmisja z W-wy).
22.30—22.45 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego oraz komunikaty: meteorologiczne, sportowe i policyjne (tr. z W-wy).
22.45—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Występy trupy góralskiej.

Związek Pracy Obywatelskiej i Kobiet urządza w sali Filharmonii we wtorek d. 10 b. m. o godz. 16-ej i w środę dn. 11 b. m. o godz. 20-ej dwa spektakle znakomitej trupy góralskiej.

Bilety do nabycia w sekretariacie Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Piotrkowska 103, pr. of. II wejście. W dniu przedstawienia w kasie Filharmonii.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

ZAKŁAD KRAWIECKI
LEONARDA HETMANA
ŁÓDŹ
WÓLCZAŃSKA 63. — TEL. 168-90.
NA SEZON ZIMOWY
SPECJALNOŚĆ ROBOTY
KUTRZANE.

Nieludzki służący restauracyjny.

Zatrudniony w kuchni „Piccadilly“ (Zawadzka Nr. 1) 23-letni Szczepaniak Napoleon, służący kuchenny, chcąc wypłoszyć z kuchni kofa, oblał go wrzącą wodą, zaczerpniętą z kotła.

Następnie Szczepaniak kopnięciami usunął wyjące z bólu zwierzę poza obręb kuchni i wrzucił je do jednej z pobliskich piwnic.

Oparzone wrzaskiem zwierzę przez kilkanaście godzin męczyło się w piwnicy, wydając ustawicznie przeraźliwe jęki.

Dozorca domu przy ulicy Zawadzkiej nr. 1, Szczepan Wesołowski, chcąc przyjąć nieszczęsnemu zwierzęciu z pomocą opuścił do piwnicy drabinę. Jednakże oszalały z bólu kot nie pozwolił zbliżyć się do siebie.

Po kilkunastogodzinnych męczarniach kot zdechł.

O wypadku niebywałego zdżeczenia ze strony służącego kuchennego opisał protokół inspektor Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, p. Wocławski, kierując sprawę do policji, celam pociągnięcia Szczepaniaka do odpowiedzialności sądowej. (p)

Walka z potajemnym ubojem.

Jak wiadomo — w związku z uruchomieniem na terenie rzeźni miejskiej t. zw. taniej janki — mięso mniej wartościowe sprzedawane jest po cenach bardzo niskich wyłącznie niezamożnej ludności.

Ostatnio władze ustaliły, iż w wielu sklepach w mieście, a głównie na jego krańcach, sprzedawane jest mięso bez — lub mało wartościowe, t. zw. IV klasy, po cenach normalnych, przewidzianych w cenniku za mięso pełnowartościowe. Mięso takie pochodzi przeważnie z nielegalnego uboju. Aby uniemożliwić sprzedaż bezwartościowego mięsa za wysoką cenę rozpoczęto obecnie ścisłą kontrolę mięsa, sprzedawanego w sklepach rzeźniczych. (p)

Dziś — Leo Belmont w Łodzi.

Dziś, punktualnie o godz. 12 w poł. rozpocznie się w sali Filharmonji rewelacyjny poranek dyskusyjny „Małżeństwo czy prostytucja?“ oczekiwany przez całą inteligentną Łódź w niezwykle napięciu.

Leo Belmont, jeden z najznakomitszych polskich powieściopisarzy współczesnych, autor „Messaliny“, świetny prelegent, poruszy w porównawczym ujęciu najbardziej sensacyjne zagadnienia z dziedziny małżeństwa i prostytucji.

Kasa Filharmonji sprzedaje pozostałe bilety w cenie od 1 zł. w dniu dzisiejszym od g. 10 rano.

OGŁOSZENIE.

Wszelkie porady w sprawach gospodarczych budowlanych i pomoc prawną, udziela każdemu

Biurowisko Polskiego Zespołu Gospodarczego
Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 168-75.

WYWÓZ DO RUMUNJI.

Obrady komisji polsko-rumuńskiej.

Eksport przędzy wigonjowej. — Możliwość rozszerzenia zbytu chemikalji. — Kwestja zniesienia wiz konsularnych.

W warszawskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji dla współpracy gospodarczej polsko-rumuńskiej.

Na posiedzeniu tem zadecydowano, zwrócić się do analogicznej Komisji rumuńskiej przy Izbie bukareszteńskiej o poparcie wobec rządu rumuńskiego naszego stanowiska w sprawie eksportu przędzy wigonjowej z Polski do Rumunji — zwłaszcza w związku z przyrzeczeniami udzielonymi przez reprezentantów rządu rumuńskiego naszej delegacji gospodarczej w czerwcu b. r.

Następnie stwierdzono, że sprawa porozumienia drzewnego polsko-rumuńskiego nie jest jeszcze dojrzała, gdyż w pierwszym rzędzie musi być wyklarowana sprawa możliwości porozumienia między północno-europejskimi producentami, będąca obecnie w toku.

Zresztą postanowiono zainicjować przez komisję bukareszteńską stałe obniżenie cla rumuńskiego na drzewo okragłe, spławiane Czeremoszem, do kwoty 24 lei, którego niżenie stawek bywa obecnie przyznawane naszym interesantom tylko od wypadku na podstawie indywidualnych starań.

Dał postawiono przestudjować poruszoną przez interesentów okręgu łwowskiego sprawę obniżenia cla wywozowego rumuńskiego na dębiny, która do nas przychodzi przeważnie dla celów reeksportu.

Obszerniejszą dyskusję wywołała sprawa możliwości rozszerzenia zbytu polskich wytworów chemicznych w Rumunji, poczem zostało ustalone, że Związek Przemysłu Chemicznego ma stopniowo przedkładać Komisji konkretne propozycje, dotyczące bądź niżki cel, lub taryf kolejowych dla tych artykułów chemicznych, których Rumunja nie wyrabia, bądź wdrożenia konferencji między przedstawicielami przemysłu polskiego a przedstawicielami przemysłu rumuńskiego w tych branżach, w któ-

rych nasza pozycja eksportowa mogłaby być umocniona przy pomocy międzybranżowych porozumień.

W miarę inicjowania takich konkretnych spraw przez Związek Przemysłu Chemicznego będą one ze strony komisji polskiej skierowane do komisji bukareszteńskiej.

Przedmiotem interwencji za pośrednictwem Komisji bukareszteńskiej ma być poruszoną przez Izbę Przemysłowo-Handlową lwowską w bezpośrednim kontakcie z Izbą Handlową czerniowiecką świeżą bardzo znaczną podwyżką należytości za międzykrajowe rozmowy telefoniczne z Czerniowcami, która to

podwyżka wynika z inicjatywy rumuńskiego zarządu telefonów.

Poruszoną ma być także kwestja zniesienia wiz konsularnych w wzajemnym ruchu osobowym w odniesieniu do kupców i przem. słowców.

Komisja polska ma przestudjować obecny stan sprawy złączenia rewizji paszportowej i bagażowej w jednej stacji granicznej bądź w Sniatynie, bądź w Ghica Voda i zależnie od wyniku odpowiednich porozumień z polskimi władzami centralnymi ewentualnie uczynić tę sprawę przedmiotem akcji ze strony obu Komisji mieszanych.

ZANIK EMIGRACJI

robotników rolnych z Polski do Niemiec.

Zapotrzebowanie rąk roboczych do pracy na roli w Niemczech ulega systematycznemu z roku na rok zmniejszeniu: gdy w ostatnich latach osiągało jeszcze liczbę 120.000 osób, w roku ubiegłym około 75.000, w r. b. już tylko około 38.000.

Gwałtowne kurczenie się rynku pracy w Niemczech dla polskich robotników rolnych nie jest objawem przejściowym, a stanowi proces gwałtownego zanikania

t. zw. obywatelstwa, wywołany odpowiednią polityką władz niemieckich, dążących do uniezależnienia rolnictwa od zagranicznej siły roboczej, a przedewszystkiem siły polskiej.

Dziś jest rzeczą prawie pewną, że najbliższe lata muszą przynieść zanik emigracji sezonowej do Niemiec: przestanie ona istnieć lub zostanie zredukowana do cyfry bardzo małej.

Żołądki cielece odczuły spadek waluty duńskiej.

Konjunktura w eksporcie żołądków cielecych kształtowała się do niedawna pod znakiem utrzymującej się poprawy.

Jako charakterystycznym momentem podnieść należy, że mimo, iż wrzesień należy do miesięcy posezonowych, popyt na żołądki cielece polskiego pochodzenia był duży, co spowodowało zwykłą tendencję.

Towarom naszym interesowała się głównie Holandia.

Natomiast ze strony Danji zapotrzebowanie było słabe, co — zdaniem eksporterów polskich — tłómaczy się zachwianiem waluty duńskiej.

Jako szczegół znamieny podnieść należy, że poraz pierwszy pojawiły się na rynku Niemiec. Jako dość poważny nabywca naszego towaru.

Zebrań Związku wielkiego przemysłu.

Plenarne zebranie Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim w Łodzi nie doszło do skutku, wobec braku quorum.

Zebranie odłożone zostało do następnego tygodnia.

Finanse Hiszpanji.

Optymistyczna ocena.

Gubernator Banku Hiszpanji, Carabias, w konferencji prasowej określił sytuację finansową Hiszpanji, jako dodatnią.

Mechanizm kredytu hiszpańskiego nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Obieg bananotów zmniejszył się o 400 milionów pesetów.

Pokrycie banknotów złotem i srebrem przewyższa o kilka milionów pesetów obowiązkowe ustawowe pokrycie.

I to również wywozimy.

Spadek popytu na raki.

Jedną z mniej znanych gałęzi wywozu polskiego zagranicę jest eksport raków.

Uległ on we wrześniu poważnemu zmniejszeniu w porównaniu z ubiegłym miesiącem, wskutek kryzysu przeżywanego przez rynki odbiorcze, a przede wszystkim przez Niemcy, które przyjmowały dość znaczne ilości eksportowanych raków.

Zwyzka cen zboża.

na giełdach amerykańskich.

W środowiskach kupców zbożowych ostatnią zwykłą zbóż tłómaczą złemi zbiorami w Sowieciech. Francji i Niemczech oraz przewidywanymi złemi zbiorami w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Argentynie. Zwyzka cen zboża wpłynęła na inne produkty rolne, które również na giełdach amerykańskich zwykowały.

Giełda warszawska.

Urzędowa cedula giełdy walutowej
z dnia 7-go listopada 1931 roku.

GOTÓWKA.

Dolary 8.87

CZEKI.

Belgia 124.60

Holandja 860.20

Londyn 33.82,5—33.85

N.-York czeke 8.913

N.-York cabel 8.92

Paryż 35.06

Praga 26.40

Szwajcarja 174.35

Włochy 46.30

A K O J E.

Polski 110.—

Ostrowieckie serje B 30

Cukier 18 1/2

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

4% inwestycyjna seryjna 81.75

5% konwersyjna 41.00

7% stabilizacyjna 57 1/2—58 1/2—57 3/4

8% B. G. K. 94.00

4 1/2% listy ziemskie złot. 43.00

8% m. Warszawy 65—66 1/4—65 1/2

Kupujcie towary krajowe.

W kartelu radzą.

W dniu dzisiejszym, w godzinach rannych, odbędzie się w sali Związku Majstrów Fabrycznych, przy ul. Żeromskiego 74/6, odbędzie się ogólnomięskie zgromadzenie wszystkich członków N. P. R-prawicy, dla omówienia spraw, związanych z obecną sytuacją w przemyśle, z akcją strajkową oraz innymi aktualnymi kwestjami.

Wstęp na salę zebrań za zaproszeniami. (p)

Kącik dla Pań.

Kobieta współczesna, a reformy seksualne.

Każda kobieta pragnie wyjść za mąż. Znikomy odsetek dezerterek z kobierca ślubnego. Kobiety są zdecydowanymi przeciwniczkami wolnej miłości. Tragizm kobiet, skazanych na wieczne panieństwo. Śmierć romantycznej Małgorzaty.

Komitet wiedeński „Ligi dla reform seksualnych” rozpiął wśród słuchaczy wyższych zakładów naukowych stolicy naddunajskiej następującą ankietę:

— Czy chce pani wyjść za mąż? Jak się zapatrzy pani, na wolną miłość? Jak pani sobie wyobraża pozycje małżeńskie? Z rozesłanych trzydziestu kwestionariuszy nadeszło 247 odpowiedzi. (Zwrócić się wyłącznie do kobiet inteligentnych umotywowano komitetem, że są one dzięki swemu wykształceniu i intelektowi wolniejsze od przesądów, panujących wśród pańien ze sfer mieszczańskich).

Rezultat tej ankiety był bardzo charakterystyczny i pouczający.

Lwia większość, na pierwsze pytanie, odpowiedziała twierdząco. Naturalnie chcą one wyjść za mąż, niema w tym względzie żadnej kwestii.

Jedną ze studentek z rozbrajającą szczerością odpowiadała:

— Każdej chwili gotowa jestem rzucić trygonometrię i kosmografię, jeśli dostanę odpowiedniego męża, ponieważ przeznaczeniem kobiety — motywuje chętna do zamążpójścia studentka, to, — kochać, być kochaną, rodzić dzieci i wychowywać je!

Inna studentka pisze:

— O ślubie marzę nie tylko dziewice o zwidłych sercach, skazanych na wieczne panieństwo, ale także wszystkie te młode, rozbawione garconki, które codziennie flirtują z kimś innym. A jeśli zdarzy się, że młoda panna znajduje większe upodobanie w kołbach i retortach, niż w pożyciu małżeńskim, to należy ją stanowczo skierować do psychiatry.

Trzecia, podkreślając swój pozytywny stosunek w tej sprawie, dodaje:

— Już trzeci rok studiuję chemię i ciekawe, że ilekroć razy zbiorą się koleżanki moje, to w 9-ciu wypadkach na 10 tematów ich rozmów są — nie reaktywy, lecz... mężczyźni i śluby. Wszystkie prawie chcą wyjść za mąż i marzą o życiu rodzinnym. W tem widzą jedyny cel i rację swego istnienia.

Większość pańien studjuje — pisze aż nazbyt szczerze pewna studentka prawa — jedynie i wyłącznie w celu łatwiejszego znalezienia sobie męża.

Wśród tych ochotnych do zamążpójścia znajdują się również abstynentki, ale w znikomej ilości czterem głosów. Nie chcą one wyjść za mąż z powodu tego, że przy obecnym ustroju społecznym żona jest niewolnicą męża; druga boi się ograniczenia swojej swobody — bo ślub jest poprostu aresztem domowym na długie lata; trzecia — zabardzo kocha książki, żeby miała je zamieścić na pieluszki. Jedną z abstynentek daje rozsądną odpowiedź, że jest zabrzędka, żeby mężczyzna ożenił się z nią z miłości, a ślub bez miłości — to grzech!

Pewne curiosum stanowi oświadczenie studentki wyższych kursów pedagogicznych:

— Za żadne skarby świata nie wyjdę za mąż, bo dotknięcie męczyzny wzbudza we mnie fizyczny wstręt i gdy pomyślę — kontynuuje Weininger w spódnicy — że jedno z tych obrzydliwych stworzeń o szczeniowatych policzkach, lub zgola z brodą, miałoby mnie objąć i pieścić, to poprostu mdleję ze wstrętu.

Na drugie pytanie — jak się zapatrzy pani na wolną miłość — prawie wszystkie odpowiedzi były odmienne.

180 odpowiedzi były w ostrej, lub łagodniejszej formie potępieniem wolnej miłości, twierdząc, że jest ona pretensjonalną nazwą ordynarnej prostytucji — siecią, w której ginie dużo łatwowiernych kobiet — nierejestrowana prostytucja i t. p. Jedna nawet dodaje, że wolna miłość to — szatański pomysł mężczyzny na zgubę kobiet.

W wolnej miłości, twierdzi inna,

wolny jest tylko mężczyzna. On z natury ma charakter „motylka”, który fruwa z kwiatka na kwiatek, w czasie, gdy na kobiecie, to wszelka miłość, nawet wolna, zostawia swoje ślady nie tylko fizyczne, ale i moralne.

Dla mężczyzny opiewa jedna z odpowiedzi — miłość wolna jest zawsze zabawą, dla kobiety jest ona także zabawą, ale tylko na początku, potem staje się ona niestety — tragedją!

Jestem zwolenniczką wolnej miłości, ale pod warunkiem, że prawo społeczne weźmie pod swoją opiekę kobietę, która stanie się ofiarą tej miłości i dziecko, które może być jej owocem. Ale ponieważ społeczeństwo nasze potępia jeszcze podobne zjawiska, zgodzić się mogą jedynie na zlegalizowane małżeństwa, w których kobieta i dziecko korzystają z pełni praw.

Wolna miłość, twierdzi medycyna, w lwiej części nie odpowiada swojej nazwie, bo kobieta najczęściej w niej traci swoją wolę i możność dysponowania sobą.

Za wolną miłością wypowiedziało się 67. z dużymi jednak zastrzeżeniami.

Po wojnie wskutek dysproporcji między mężczyznami a kobietami, oraz z różnych przyczyn ekonomicznych miliony kobiet nie mają możności wyjścia za mąż.

Tradycyjny ślub podług jakiegokolwiek rytuału jest bardzo miłym obrzędem, ale skoro w samym Wiedniu wyższe stutysięcy kobiet jest pozabawionych tej możności i zgóry skazanych na dogrobowe panieństwo czy mają się one wyrzec radości kochania?

W dawnych czasach, gdy kobiecie nie udało się wyjść za mąż, była ona skazana na wyschnięcie jak drzewo figowe, gdyby jednak któraś z nich miała odwagę zejść się z mężczyzną bez wiedzy i błogosławieństwa duchownego, została ona częstokroć ukamienowana. Dzisiejsze społeczeństwo bardziej już toleruje podobne wypadki, ale to jeszcze za mało!

Wolna miłość powinna być uznana przez ustawodawstwo i powinna korzystać z praw legalnego małżeństwa, żąda większość zwolenniczek tej formy miłości.

Ale niektóre, pomimo tych żądań, mają jeszcze inne obiekty, twierdząc,

że legalizacja wolnej miłości nie uchroni kobiety od cierpienia, gdy mężczyzna ją opuści. W tym wypadku będzie ona efemeryczną rozkoszą przy długotrwałej rozpacz.

Inna kobieta, snąc bogata w doświadczenie, twierdzi że lepiej jest kobiecie umrzeć, niż bawić się w wolną miłość.

Każdy mężczyzna twierdzi ona zawsze gotów jest do krótkiej miłości, a tchórzy i ucieka, gdy chodzi o trwały stosunek, lub o konsekwencje tej miłości.

Całkowite zadowolenie dała zapytanym kwestia — jak sobie wyobrażają pozycje małżeńskie. Z odpowiedzi wnioskować można że dużo zastanawiały się one nad tym problemem i poruszyło to ich czułą strunę. Prócz 14-tu pragnących żyć w celibacie, reszta marzy o życiu rodzinnym, nie bojąc się wcale ich ciernistych stron. Charakterystycznym jest, że w tych marzeniach pierwsze miejsce zajmuje nie mąż — lecz dzieci.

Dziecko — delectuj się one tem słowem. Co to za rozkosz przytulić do piersi małe drżące ciało dziecka, które ogrzać może najbardziej nawet złodzieja serce.

Dziecko — to jedyny cel w życiu kobiety. Jeszcze bardziej znamieniem jest, że rzadko która pragnie mieć tylko jedno dziecko, większość życzy sobie dwoje, troje, a jedna nawet pragnie mieć tyle dzieci ile byłaby tylko w możności karmić i wychować, zazdrości przytem swojej babce, która miała cały tuzin potomstwa.

Żadna z zapytanych nie chce być bezdzietna.

Pewna studentka medycyny pisze: Jeśli po ślubie nie będę miała dzieci, to opuszczę swego męża, gdybym go nawet jaknajbardziej kochała.

Bo dziecko — to istota życia kobiety, jest ono jej treścią szczególnie na starość i jest ogniwem łączącym męża z żoną.

Ankieta wykazała jeszcze jeden dość charakterystyczny dla czasów powojennych typ, świadczący o praktyczności współczesnych kobiet. Nie są już one romantyczkami Małgorzatami, dla których chatka gdzie się znalazła z ukochanym była rajem, życzą one sobie mieszkań wygodnych z komfortem.

Zaledwie piąta część nie zastanawia się nad stroną materialną, byle wyjść za mąż. Pragną one nawet pomagać mężowi w utrzymaniu domu i chętnie chcą pracować w swoich zawodach.

Pewna studentka życzy sobie nawet wyjść za mąż za biednego człowieka. Chce ona pracować dla obu, by móc zachować swoją niezależność. Przytłaczająca natomiast większość chce wyjść za mąż za bagacza, lub za ludzi na dobrych stanowiskach.

Miałabym jeszcze pracować po ślubie, ślicznie dziękuję — pisze bardzo wymagalna chemiczka, mąż — jeśli chce nim być, musi zapewnić mi wygodę i komfort.

Związać życie swoje z biedakiem — nigdy! Twierdzi druga, inne marzą o balach, autach, podróżach, pałacach i t. p.

Jak więc widzimy romantyczna chatka sentymentalnej Solveig! urosła do rozmiarów wielkich kamienic i pałaców.

Oto są wyniki tej nader ciekawej, ankiety, rzucające snop światła na nierozwiązalne zagadnienia seksualne, i stanowiące zarazem signum naszych materialistycznych czasów powojennych.

R.

Jeszcze kilka słów o eleganckich sukniach popołudniowych.

Paryż, w październiku.

W artykule, który ukazał się w przysłym tygodniu podaliśmy dwa modele sukien popołudniowych. W rozpoczynającym się po sezonie wizyt wybór sukien jest tak wielki, że nie możemy oprzeć się chęci przedstawienia naszym Czytelnikom jeszcze trzech modeli, z których ostatni służyć nawet może na wieczór i do teatru.

Są to modele firmy Chanel, znajdującej się przy rue Cambon. Suknie tej firmy odznaczają się pewną cechą wspólną, bardzo cenioną przez Paryżanki. Są młode. Pani Chanel pierwsza po wojnie zwróciła uwagę, że często suknia postarza. Z pracowni jej wychodzą tualety, których krój, kolor i przybranie ma na celu stworzenie całości pełnej młodego wdzięku. Suknie te wydają się pozornie proste i nieskomplikowane, w rzeczywistości opracowane są i obmyślane z nadzwyczajną drobiazgowością i poczuciem smaku. Można je porównać do... dzieł literackich, których styl naturalny i swobodny jest wynikiem długiej, skupionej i mozolnej pracy.

Wycięcie sukien popołudniowych może być w trójkąt, w kwadratach lub okrągłe. Wszystkie trzy „robią młodo”. Zawsze kobietom będzie do twarzy w wycięciu trójkątnym, tamte trzeba stosować do owalu twarzy.

Wycięcie w sukniach jest rzeczą tak ważną i tyle można o tem powiedzieć, że omówienie tego tematu pozostawiam na inny raz. Narazie ograniczę się do stwierdzenia, że suknie Chanel mają najczęściej trójkątne wycięcie.

Jest to suknia z popielatego crêpe romain, może być też z matowego crêpe de chine. Spódnica jest ozdobiona karzekim wycięciem w zęby. Od zębów idą dwie fałdy zaszyte do kolan. U dołu więc suknia jest szersza. Z tyłu także same fałdy.

Stanik podobny do bolerka tworzy z przodu dwie kłapy związane na guzik ze straussa. Dwa także guziki ozdabiają pasek.

Plaszczek jest z popielatego gładkiego materiału, kołnierz i mankiety z popielatych lisów.

Zamiast lisów, bardzo kosztownych, można do tego plaszczka zastosować ich imitację, wyrabianą ze specjalnych puszystych zajęcy. Futro to ma ładny połysk i duży włos.

Okrycie jak widzimy jest lekko wcięte, długą kokardą z przodu jest z tego samego materiału i stanowi zakończenie

kołnierza, znajdującego się pod kołnierzem futrzanym. Można bowiem futrzany kołnierz zdjąć gdy jest ciepło; plaszczek jest tak wykonany, że nic na tem nie straci.

Kapelusz, bucik, rękawiczki, torebka, wszystko powinno być w tym samym tonie co suknia. Kolor popielaty ma te właściwości, że jeżeli stanowi tło nie znosi sąsiedztwa żadnych innych kolorów, ani nawet innych odcieni popielatych. Jeżeli jest ozdobą harmonizuje się np. z granatowym. Pogodzić go można czerwoną, czarną, ale nie rozdziłabym tego nikomu, wygląda to o kropcie staro!

Pończoszka może być popielata, ładnie jednak będzie w tonie „tourterella”, przypominającym lekko opaloną nóżkę. Stanik przybrany jest „nervure”ami, zmniejszającymi się ku dołowi. Rękawki są krótkie. Spódnica ozdobiona „nervure”ami, zataczającymi na biodrach półkola, spada w fałdach.

Kapelusz, buciki i torebka w kolorze sukni. Wstążka z tyłu przy kapeluszu jest jedyną jego ozdobą i odpowiada zawiązaniu. Pończoszka powinna być koloru „kastor”.

Do tej sukni plaszcz futrzany o odcieniach brązowych będzie najwłaściwszy.

Jest to suknia nadzwyczajnie efektowna, typ sukni strojnej, mogącej, jak już powiedzieliśmy, służyć na wieczór, na prośbony obiad, lub do teatru.

Odnacza się tem, że jest przede wszystkim dłuższa. Zrobiliśmy ją z crêpe de georgette, koloru „pervencho” (borvinek). Rękawy są długie i szerokie. Jeżeli ją zrobimy z rękawkami krótkimi, kończącymi się nad łokciem będzie miała charakter wieczorowy.

Przybranie stanowią „nervure”y w kształcie festonów. Suknia jest obcisła, tylko doł skrojony ukośnie, daje odpowiednią szerokość.

Pantofelek tego samego koloru co suknia, jest z grubego, matowego crêpe de chine. Pończoszka „fourterelle” (turkawka).

Kapelusz w odcieniu sukni jest z filcu t. zw. „feutre tricolore”. Jest to ostatnia nowość. Filc jest krajany w cieniutkie paseczki, połączone niby sztyłem, jest jakby pleciony i robi wrażenie materiału.

Kapelusz przybrany może być wstążką lub piórem strusim, wolałabym kokardą ze wstążki.

Francine.

Kobiety — kapitanami okrętów.

Kobieta — kapitanem okrętu. Jest ona bohaterem operetki filmu czy przeboju rewjowego? Libreściści i autorzy rewji mogą być pewni, że to nie fantazja a rzeczywistość. Nie mało jest na świecie kobiet, zajmujących wyższe stanowiska w marynarce.

Przed czterema laty 19-letnia dziewczyna Gudrun Trostad uczęszczała do szkoły marynarskiej w Oslo i złożyła egzamin, uprawniający ją do samodzielnego kierowania okrętami. Trostad mając 14 lat rozpoczęła służbę na okręcie pod wprawem okiem swego ojca. Nie wiele on dbał pewno o zdrowie i bezpieczeństwo swej córki, skoro otrzymała ona dyplom z odznaczeniem. Dziś jest ona kapitanem parowca norweskiego „Helgöy”, kursującego na największym jeziorze kraju fjordów.

Cóż powiedzą kobiety Zachodu nie rozumiejące jak kobieta może podolać pracy na okręcie, gdy dowiedzą się, że przed kilku miesiącami wśród zdających egzamina w szkole marynarskiej w Osace znalazło się kilkanaście kobiet. Oczywiście kobiety silnych i młodych. Cztery z nich złożyły egzamin i dostały prawo kierowania statkiem o ładowności 30 tonn. Piątą otrzymała nawet dyplom inżyniera marynarki i może nadzorować maszyny 15-tonnowego statku. Czyż wierzyć, że kobieta może tak ciężko pracować?

Nieprawdopodobnie jeszcze brzmi nadeszła wiadomość z Turcji.

W Stambule, gdzie przed paru laty kobieta nie odważyła się wyjść na ulicę bez zasłoniętej twarzy, dziś kilkadziesiąt przedstawicielek płci pięknej zgłosiło się do szkoły marynarki handlowej, by otrzymać dyplomy kapitanów i inżynierów. Prawdopodobnie na polecenie fanatyka postępu Kemala Paszy szkoły marynar-

skie gościnnie otworzyły swe podwoje dla kobiet. Angielki, na wiadomość o tem, również pragną wolnego dostępu do służby okrętowej.

Nietylko w ostatnich latach, ale już dawniej spotykamy kobiety w służbie morskiej. Znana jest historia słynnej Laskariny Boboliny, kobiety — admirała. Już w młodziemym wieku zgłębiła ona wszystkie tajemnice sztuki żeglarskiej i została kapitanem okrętu, potem, gdy mąż jej zginął podczas burzy morskiej. W czasie wojen o niepodległość Grecji poznały władze jej talent i mianowały ją dowódcą floty wojennej. Bobolina wywiała się świetnie ze swego zadania, bo odniosła zwycięstwo pod Nauplią.

W r. 1909 w Ameryce Mary E. Green, żona kapitana okrętu, nauczyla się sztuki żeglarskiej, zdała egzamin z wynikiem bardzo dobrym i mianowana została kapitanem parowca w Mississipi i Ano. Liczne dała dowody energii, odwagi i silnej woli. Podczas zderzenia w nocy jej parowca ze statkiem wycieczkowym miss Green swą dzielną postawą zapobiegła panice i szczęśliwie doprowadziła oba statki do brzegu. Niedługo potem Thomas Foote żona inżyniera marynarki, zdała egzamin i otrzymała dyplom kapitana. Pewien ekscentryczny miliardier powierzył jej kierownictwo swego parowca. Dunka Agnete von Bauditz złożyła egzamin przed komisją admirałską i dostała koncesję na prowadzenie duńskiego parowca pocztowego.

Doprawdy niema dziś dziedziny, którejby nie chciała opanować płeć piękna. (ab)

Śniadanie na kamieniach.



Według staroświeckiego zwyczaju, używają Japończycy zamiast stołów kamienie, na których spożywają potrawy, siedząc na ziemi. Zdjęcie przedstawia spożywanie śniadania przez prezesa rady ministrów japońskich, barona Rarjiro Wakasuki; otoczone gośćmi pije sławny napój japoński zwany „sako” (wódka z ryżu).

Najbogatsza ulica na świecie.

Najbogatszą zapewne ulicą świata jest Park avenue w Nowym Jorku.

Jest to ulica milionerów. W pałacach i domach, które w noszą się wzdłuż tej ulicy, mieszka najmniej, jak 4,000 rodzin bogaczy, wydających rocznie około 280 milionów dolarów, co wynosi średnio 17,600 dolarów na każdą stopę długości Park avenue.

Kto nie posiada co najmniej 50,000 dolarów dochodu rocznie ten nie może mieszkać przyzwolnie na tej ulicy.

Wartość mebli i dzieł sztuki, należących do bogaczy z Park avenue, oceniana na 150 milionów dolarów, wydatki zaś na toalety i ubrania jej mieszkańców sięgają 15 milionów rocznie.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że Park Avenue należy do najbardziej „mokrzych” ulic amerykańskich. Jak obliczają, mieszkańcy jej wydają rocznie z górą trzy miliony dolarów na whisky i wino. Bo też prohibicja amerykańska kończy się tam, gdzie są pieniądze.

JÓZEF RADZIWIŃSKI.

Pończoszka porucznika Wasiaka.

Pani Teodozji Lisiewicz.

Zagadał, niczem przestraszona kura jakiś motor pod samem oknem, budząc porucznika Wasiaka i wyciągając go z krainy marzeń — snu. Odrzucił, gdy usłyszał granie motoru przypomniał sobie, że czeka go przelot do Nowego Targu, a grzechot ten jest znakiem przybycia po niego pułkowego motocykla. Mieli do lotniska spory kawałek podmiejskich „kocih łbów”, a że już na siódmą był wyznaczony start, należało więc śpieszyć się.

Szybko narzucił na siebie mundur, wciągnął skórzany płaszcz i za chwilę, ku przestraszonym mieszkańcom podmiejskich wiosek, grzmiał motorem na lotnisko, ile się tylko z sfiatygowanej „Harluszki” wyciągnąć dało. Kapral Piechota, odbywający codziennie kilkanaście, a czasem nawet kilkadziesiąt razy tę pielgrzymkę z „panami porucznikami”, znając doskonale na pamięć całą drogę i najdrobniejsze nawet jamki — mógł sobie na takie tempo pozwolić.

Z za zakrętu wykittł niepokalaną białoską gmach dowództwa i kasyna. Szybka jazda w chłodnym jesiennym powietrzu zdołała już prawie rozbudzić Wasiaka. Jednakże, jak przez sen, słyszy bojowy okrzyk zdyszanego kelnera: — „Heerbata, dla pana porucznika raz!”

Wrzucił w siebie kilka kęsów podłej bułki („bo te dranie piekarze nigdy rano nawczas nie przywożą”), sparzył usta herbatą i gwałt, naprzelał przez lotnisko, ku hangarom.

W ukośnych strumykach rannego, przesłoniętego mgiełkami słońca, lśniła się i puszyła swą wspaniałością dwudziestka piątka „Poteza”. Wyciągnąwszy dobitliwie swój smukły kadłub na zielono-rudawej trawie, łaskawie zezwalała na „babranie” w swych wnętrznościach przez tradycyjnie usmolonych już od samego ranka mechaników.

Śmigło w niedbalej pozie zdawało się wygrzewać w słońcu przed trudami przelotu, a metalowe części lśniły się wypucowane „na glanc”, jak drogocenne klejnoty.

— „Benzyna!”. „Potez” poczęł chło-

nać w swą wyschlą gardziel — potężny bak, olbrzymią i nieprawdopodobną ilość benzyny, rumieniąc się krwawo swem dziwnym zabarwieniem.

— „Gotowe!”

— „Kontakt!”

— „Jest!”

Rruuumm! Suchy i bezowocny obrót martwego jeszcze śmigła. Cichy sykot ssącego gaśnika.

I znów okrzyk „kontakt!”, drze się, przeciągając z białoruska spocony od wysiłku żołnierz.

— „Jest!”

Bryznęło w powietrze przeciągłe „rraaaann!” radośnie i żarliwie zachłystującego się mieszańką motoru. Za chwilę ten wesoły skowyt przeszedł w basowy i miarowy odgłos porykliwe detonujących w rurach wybuchowych, gazów.

Silnik — serce i płuca płatowca szedł wspaniale, równiutko bez najmniejszego nawet przerywania.

Wasiak wtłoczył się w skórzany combainson, następnie wdział na głowę z wielką starannością różową jedwabną czapkę, przypominającą żywo pajęczą sieć pończoszki. Na tem zaś dopiero umieścił haubę i okulary.

Ostatnia kotwica łącząca aparat z ziemią — podpórki — usunięta. Można więc „rolować” na start.

„Kicha” na jednym z hangarów kiwając się niefrasobliwie pokazywała N. E. „Podrolował” odpowiednio na start, gdzie o zaspach oczkach sierżant (widać w nich było wczorajszą „popijawę” w kasynie) dokonał ostatnich formalności.

Ruch ręki do daszka. Klekot śmigła tnącego zapamiętałe, niczem pracowita żniwiarka — powietrze i start.

Wasiak był dobrym lotnikiem. Przyznawano mu to powszechnie. Przed trzema laty skończył z świetną lokatą Dęblin, w powietrzu czuł się doskonale i miał za sobą już sporą ilość wylatanych godzin i przelotów.

W kasynie opowiadano, iż Wasiakowi do wylądowania wystarcza ogródek na

robotniczej kolonii. Była w tem pewna przesada, faktem jednak były cudowne i brawurowe „siadania”, gdzie się tylko dało.

Mimo to miał w swej, znakomitej zresztą strukturze psychicznej pewien defekt. Był mianowicie przesadnym, jak tylko lotnik nim być potrafił. Fotograf na starcie rozdarłby w kawałki, za pobożne życzenie „dobrej drogi” wpadał w szewska pasję. A za największe obietnice, czy nagrody nie poleciałby bez swej pończoszki — mascoty, wkładanej pieczołowicie pod haubę. Mas ota ta, kojarząca się w jego umyśle z Olą, była zdjeta własnoręcznie (jak nakazywał przesał) z śmigła nóżki, nie bez oporu właścicielki („ależ Władku, będę miała jedną pończochę bez pary, ...no wiesz?”)

Olą, której pończoszka miała przynieść, (czy rzeczywiście przynosiła) szczęście porucznikowi Wasiakowi, była niewątpliwie dziwną istotą. Będąc doskonałą artystką operetkową, pędziła żywot zupełnie odoobniony, pracując jedynie dla Sztuki, wylaminowawszy zaś zupełnie z swego życia — męczyczyn.

Los ciagnący za sznurki ludzi — marjonetki zechciał, by wracając kiedyś późną nocą po skończonej premierze jakiegoś niezwykle długo ciągnącego się fotomontażu, szła w tę samą stronę, co Wasiak.

Wasiak wyprzedził ją na parę kroków i szedł, pogwizdując sobie z cicha, wśród szczerzących pustką i nudą uśpionych kamienic, rozsiadłych godnie po obu stronach ulicy.

Wreszcie zwinął kroku, by skrócić w jakąś boczną ulicę.

— Ależ pan znakomicie gwizda panie (rzut oka na czapkę) „poruczniku” usłyszał za sobą niski, melodyjny głos. Był zaskoczony („Kokota?”). Zatrzymał się.

— Dziękuję panu za towarzysztwo w tej wspólnej drodze i dowiedzia (wypowiedziane tym samym melodyjnym głosem). Zatrzymują się oboje nawprost siebie, jeszcze kilka banalnych słów (o sztuce, teatrze, publiczności) — dobranoc — łomotnięcie bramy — po wszystkim.

W ten sposób rozpoczęła się ich znajomość, która już na drugiej wizycie Wasiaka przekształciła się w miłość, wykittła nagle, jak pióropusz olbrzymiej fontanny.

Teraz bez pończoszki Oli nie pole-

ciałby nawet na jedną rundę dookoła lotniska. Wierzył głęboko, stworzywszy sobie jakiś specjalny kult, że pończoszka ta przynosi mu szczęście w lata iu oraz, że nad jego najryjownikowszemi nawet pociągnięciami czuwa niby dobrośliwe bóstwo — Olą.

Runda przepisowa nad lotniskiem, rzut oka w stronę rozłożonych wygodnie hangarów i kiwającej się „kisie” i gaz — na zachód.

Szedł na wysokości jakichś tysiąca — tysiąca dwustu metrów wzdłuż linii kolejowej. Po chwili skrzył na prawo, biorąc podług mapy kurs na Nowy Targ. Motor pracował znakomicie, a licznik obrotów, jakby z obowiązku, chwiał się na jednym i tem samym prawie miejscu.

Z daleka widać było postrzępione ruiny jakichś dwóch zamków, sterczących po obu stronach lśniącej jak sznur błyszczących paciorków — rzeki. (Wasiak robi wiraż, by zorientować się, gdzie jest). „Pieniny!”

Wzdłuż rzeki zagrział motorem, a zlekka „przypikowując” widział pracujących na polu swoków, wygapiających się za nim w niebo.

Ale oto widać już nowotarskie lotnisko, a na niem zgrzybiałego staruszka Bessonaux, powiewającego połami wytartego płaszcza — rozsuniętymi płachtami wejść.

Wasiak podchodzi do lądowania. Jednakże „kicha” sygnalizuje mu boczny wiatr. Jeszcze jedna runda. Wiraż! „Przypikowuje” ostro do ziemi, by na małych obrotach siadać „na trzy punkty”.

— „Chliliiip!” Struga oliwy zabryzguje mu wbrew wszelkim zasadom okulary. Sekunda ciemności, ręka „kny-pel”, szarpnięcie okularów — to jeden moment.

W tej samej chwili: trzask, łomot, stęknięcie, ...i cisza, jakże dziwnie brzmiąca po tej krytycznej chwili...

...Porucznik Wasiak z 62-ej rozłożył na lotnisku w Nowym Targu Poteza XXV. Tak brzmiał telefonogram.

Nie pomogła mu pończoszka! Dla uspokojenia moge dodać, że porucznik Wasiak lata w dalszym ciągu, ale śmieje się z pomysłu nakładania pod haubę pończoszki. Z fotogramem popija wiśniak w kasynie.

Znajomość z Olą — trwa.

Wiadomości sportowe.

Dzisiejsze imprezy sportowe.

Piłka nożna:

Boisko WKS., godz. 14: Kolegium Sędziów — Prasa; boisko Tomaszów, godz. 10: Sokół — Lechia II, a o godz. 14: Młot — OTS., spotkanie o mistrzostwo kl. C.

Gry sportowe.

Boisko przy ul. Ogrodowej, godz. 9.30: Sztern — Jutrzenka w koszykówkę męską kl. C, Makkabi — Geyer w hazenę o mistrzostwo kl. B, Geyer — Makkabi, półfinałowe spotkanie w koszykówkę męską kl. B, oraz Victoria — Orkan i Sztern — Jutrzenka (dogrywka 20 min.) w koszykówkę męską kl. C.

Lekko-atletyka.

Na boisku ŁKS-u o godz. 10.30: biegi naprzelaj.

Ping-pong.

Dalszy ciąg o mistrzostwo Łodzi. — Natomiast w kraju o mistrzostwo Ligi gra: w sobotę w Krakowie: Garbarnia — Lechia, w niedzielę we Lwowie: Pogoń — Warta, w Wielkich Hajlukach: Ruch — Cracovia, w Warszawie: Polonia — ŁKS, i w Krakowie: Wisła — Warszawianka.

W finałowym spotkaniu o wejście do Ligi gra w Świdlicach tamtejszy 22 p. p. z Naprzodem (Lipiny).

W Poznaniu: Bokserski mecz Polska — Niemcy.

Mecz PRASA — SĘDZIOWIE (godz. 14, boisko WKS.) stanowi jedyną, jednak prawdziwą sensację sportową dnia dzisiejszego.

Zawody te humorystyczno-poważne są już oddawna szeroko omawiane przez społeczeństwo.

Jak chodzą słuchy w obu drużynach wystąpią gracze niewymieniani dotychczas w afiszach zasilając wydatnie ekipy.

Jedną z drużyn ma podobno parę świetnych sposobów, jak „wykiwać” sędzię i przeciwników bez narażenia się przepisom gry.

Publiczność już przed zawodami jest

podzielona na dwa obozy.

Zakłady sięgają zawrotnych sum.

Król (Ł.K.S.) na kursie łyżwiarskim.

Znany piłkarz, tenisista, hokeista i narciarz ŁKS-u wysłany zostaje przez Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego na 4-tygodniowy kurs łyżwiarski, organizowany przez J. U. W. F. Łącznie z Polskim Związkiem łyżwiarskim w Katowicach na sztucznym torze.

Po ukończeniu kursu Król, jako jedyna na terenie Ośrodka Łódzkiego pierwszorzędna siła fachowa, czynny będzie w klubie i Ośrodku w charakterze instruktora.

Zawodnik ten, utalentowany „all round” sportowiec, nadzwyczaj sympatyczny i lubiany przez kolegów, stanie się niewątpliwie duszą łódzkiego łyżwiarstwa, jak stał się duszą drużyny hokejowej ŁKS-u.

Ośrodek łódzki zyska w nim zamieszkanego w pracy instruktora honorowego. Kurs katowicki rozpoczyna się 23 listopada i potrwa do 19 grudnia.

Zmiany w reprezentacji niemieckiej.

Władze niemieckie, które już na kilka tygodni przed meczem międzypaństwowym w boksie z Polską zawiadomiły o ustaleniu reprezentacji, w ostatniej chwili, jak nam donoszą z Berlina, poczyniły bardzo poważne zmiany.

Według ostatnich wiadomości skład reprezentacji niemieckiej będzie się przedstawiał następująco: Ball, Pierenz, Jakubowski, Donner, Rerensmeier, Renner, Lang i Polter.

Prasa niemiecka donosi nawet, że Niemcy wysyłają do Poznania swój drugi garnitur.

Lansowanie wiadomości o drugim garniturze przez prasę niemiecką uważać należy jako zabezpieczenie się Niemców przed porażką. Zdają oni sobie sprawę z przegranej nawet w pierwszym garniturze i dlatego tym wybiegiem chcą ratować prestiż swego państwa.

Najpopularniejsze rekordy sportowe.

Największy dziennik sportowy Europy „L'Auto” ogłosił ciekawy konkurs wśród swych licznych czytelników na temat, jaki jest najlepszy rekord światowy. Każdy z uczestników miał przedstawić dziesięć kolejnych rekordów.

Lista, która zdobyła pierwszą miejsce, przedstawia się następująco: 1) rekord w biegu godzinowym Paavo Nurme (19210 m.), 2) rekord w biegu na 1 milę angielską Ladoumègue (4:09.2), 3) rekord w kolarskiej jeździe godzinnej Egg 42247 m., 4) rekord Jarvinaena w dziesięcioboju 8217 pkt., 5) rekord Rigoulota w podnoszeniu ciężarów oburącz 182.5 kg., 6) rekord w skoku wdali japończyka Nambu 798 cm., 7) rekord w biegu 200 m. Locke 20.6 s., 8) rekord szybkości powietrznej Stainforth 657 km. na godz., 9) rekord Osborna w skoku wzwyż 203 cm., 10) rekord Weismüllera w pływaniu 100 mtr. 57 s.

Kto otrzyma nagrodę sportową M. S. Z.

Nagroda Ministerstwa Spraw Zagranicznych dla klubu, który uzyska najlepsze rezultaty w spotkaniach z drużynami zagranicznymi, zdobyła w r. ubiegłym przez warszawską Legię, przypadnie w tym roku najprawdopodobniej Garbarni.

Garbarnia bowiem poszczycić się może najlepszymi w tym roku wynikami w spotkaniach z drużynami zagranicznymi. Rozegrała w tegorocznym sezonie 6 spotkań z drużynami czeskiemi, węgierskimi, jugosłowiańskimi, wygrywając tak w kraju jak i zagranicą wszystkie mecze. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: z Vasasem (Budapeszt) 3:1, Slavią (Morawska Ostrava) 2:0, i 3:0 z Slovanem (Morawska) 6:0, z Sokolem (Belgrad) 2:0 i Belgradzkiem K. S. (Belgrad) 3:2. Ogólny stosunek bramek przedstawia się 19:3 na korzyść Garbarni.

Mistrzostwa Polski w boksie.

Wydział sportowy PZB. zweryfikował zawody ćwierćfinałowe „IKP” i „Gedania” o drużynowe mistrzostwo Polski, które miały się odbyć w Gdańsku jako walkower dla „IKP”. Dalej zweryfikowano inne mecze ćwierćfinałowe. Półfinały odbędą się 15 listopada.

W uwagach swych redakcja dziennika podkreśla, że może postawienie rekordu Ladoumègue'a na drugim miejscu jest spowodowane odruchem patriotycznym czytelników. Redakcja dziwi brak w tej liście rekordów szybkości na samochodzie i motorówce. Arne Borga w pływaniu 1500 oraz Vanderstuyfta w biegu godzinnym za motorami.

Jednocześnie za największy wyczyn sportowy uważa wycieczkę Gerbaulta przez ocean na malej łodzi.

Ze wszystkich powyższych zestawień widać dobitnie, iż sportowcy coraz mniej cenią rekordy motorowe, co jest zrozumiałe ze względu na wielki postęp techniki. Daleko większym szacunkiem cieszą się rekordy dokonane bez pomocy maszyny, specjalnie zaś wyczyny lekkoatletyczne. Istotnie dowodzą one najwyższego wysiłku ciała i woli.

W Poznaniu walczy „IKP” i „Warta”, gdyż „Warta” nie zgodziła się na rozegranie zawodów w Łodzi, zaś we Lwowie spotykają się „Hasmonea” i „BKS” Katowice.

Finał zostanie rozegrany 13 grudnia prawdopodobnie w Poznaniu.

Mistrzostwa indywidualne odbędą się dn. 11—13 marca w Łodzi.

Sport i muzyka.

Polska przygotowuje się starannie do obśławienia olimpijskiego konkursu sztuki w Los Angeles. Ostatnio rozpisany został przez Min. Oświaty konkurs muzyczny, mający na celu zainteresowanie kół muzycznych dziedziną sportu. Według warunków konkursu należy do dn. 1 marca 1932 r. przedstawić utwór muzyczny oparty na idei sportowej. Sprawa ta wiąże się z rozpisaniem przez Międzynar. Komitet Olimp. konkursem na hymn olimpijski, lecz konkurs Min. Oświaty obejmuje każdą kompozycję na temat sportowy. Pierwsza nagroda — 2000 zł., druga — 1000.

Konkurs ten wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie. Jak wiemy, artyści (plastycy i poeci) coraz częściej szukają tematu w sporcie i odnoszą na tem polu piękne sukcesy.

Muzycy z pewnością nie pozostaną obojętni tej dziedzinie.

KINO-TEATR

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22.

Orkiestra symf. pod dyr. p. R. KANTORA.

„Noc upojeń”

W rolach głównych: Iwan Petrowicz, Agnes hr. Esterhazy, Brita Appelgreen.

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 2 po poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Od dn. 3 listopada i dni następnych.

Kino-Teatr

O

A

Z

A

Chrobrego 10

Ostatnie 3 dni — Wielki podwójny program.

I. Człowiek który milczał

(Niewinnie posądzony)

Dramat erotyczno-egzotyczny

w głównej roli Milton Sills

Violeta Dan.

II. Żeński Batalion

Śmierci

Arcywesołe przygody Kelly

i Kona w porcie rosyjskim.

Obrazy udźwiękowione na aparatach Siemens i Halske. Początek w dni powszednie o 6.30 pp. w soboty, niedziele i święta o 12 w p.

Następny program: 1) W porwie zmysłów. 2) Czy Eddie Polo zawinął.

Do akt. 413 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ul. Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 132 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Franciszka Majeranowskiego i składających się z mebli i obrazu ręcznie malowanego oszacowanych na sumę zł. 680.

Łódź, dnia 3 listopada 1931 r.

Komornik KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt Nr. E. 1256 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy Al. Maja Nr. 34, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 listopada 1931 od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zielonej Nr. 13 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Chaima Charego Gilwana i składających się z zespołu gremplarskiego i 2-ch samoprzebiegów oszacowanych na sumę zł. 10.000.

Łódź, dnia 24 października 1931 r.

Komornik DULKOWSKI.



Obuwie

łyżwiarskie

wykładane filcem

na składzie

obuwie męskie

i dziecięce. Przyjmuje zamówienia. — Wykonanie solidne.

Zamenhofa 19, tel. 103-55.

DOM

nowy murowany o 7 pokojach, ogród, łącznej przestrzeni 3.600 ł. kw. do sprzedania w Radogoszczu przy ulicy Obywatelskiej 18. Przystanek; ulica Jagiellońska.

DR. MED.

M. Rozental

AKUSZER-GINEKOLOG

11 Listopada nr. 19.

(Konstantynowska). Telefon 223-34.

Przyjmuje od 4 do 7 pop. od 1—2 ppt. w lecznicy „POMOC”, Limanowskiego

Dr. J. NADEL

Akuszerka, choroby kobiece

Godz. przyjęć od 3—5 i od 7—8 wiecz. Pomorska Nr. 7 Telef. 127-84

Do akt Nr. 1299 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STANISŁAW STOPCZYŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11 Listopada nr. 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Zgierskiej nr. 74, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hermana Konrada i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 540.

Łódź, dnia 3 listopada 1931 r.

Komornik S. STOPCZYŃSKI.

Podziękowanie.

Niniejszym wyrażamy serdeczne podziękowanie wszystkim naszym przyjaciółom za łaskawe gratulacje, oraz tym, którzy zaszczylili nas swą obecnością podczas uroczystości

otwarcia naszego Oddziału
detalicznej sprzedaży przy ul. Piotrkowskiej 154

Polsko-Amerykańska Fabryka
Wyrobow Jedwabniczych

„PAW”

Ważne dla pracowników umysłowych i fizycznych!!!

MEBLE

gwarantowane i po cenach konkurencyjnych sprzedaje na najdogodniejszych warunkach tylko znana w Łodzi firma

I. Nasielski Piotrkowska 9

Tel. 147-09.

Na składzie posiadamy wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapicerskich.

25% taniej
niż wszędzie

„Wygoda dla wszystkich”

25% taniej
niż wszędzie

MAGAZYN UBIORÓW
DAMSKICH I MĘSKICH

SZ M. CHRZANOWICZA, Piotrkowska 238
posiada na składzie wielki wybór gotowych ubiorów damskich, męskich i dziecięcych, wykonanych wykwintnie według ostatniej mody, — oraz przyjmuje zamówienia z własnego i powierzzonego materiału. — Na warunkach dogodnych, pracownia na miejscu. — Wykonanie solidne i punktualne. — Mam nadzieję, że Sz. Klientela zaszczyci mnie swoim zaufaniem

UWAGA: Na składzie specjalne ubiory dla cięższych osób.

Po powrocie z miejscowości kuracyjnej

Dypl. Masażysta

A. Koźmiński, Zgierska 38, tel. 225-67.

Po długoletniej praktyce w Ciesielnicu i Warszawskim szpitalu robi masaż przeciw paraliżowi, artretyzmowi, reumatyzmowi, ischiasowi i po gipsowaniu specjalnie przeprowadzam kuracje odtłuszczające przy pomocy masażu. Posiadam liczne uznania przez lekarzy krajowych i zagranicznych oraz listy dziękczynne od wyleczonych chorych.

Uwaga: w miastach połączonych tramwajami także przyjmuję masaż.

REKLAMA
TO
POTEGA

Farbiarnia i Garbarnia Futer

BEZKONKURENCYJNA NA ŁÓDZKIM BRUKU

Garantuje za wszelkie uszkodzenia, kolory bardzo trwałe, nie brudzące z przyskróceniem połysku, niczem nowo

Richard Schoenmann

ul. Traugutta 8 Łódź Telefon 207-83.

UWAGA!!! Filii żadnej w Łodzi nie posiadamy.

Dla wygodny Sz. Klienteli udziela się sumiennych porad.

Odswieża się i czyści również

Wypłoniute przetruszone wystrzały futra.

CENY
FABRYCZNE

Szkoło i porcelana

do cenach bardzo niskich do nabycia detalicznie w Hurtowni

Ch. Dykmana

— NOWOMIEJSKA 19. —

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Nowot 32. Tel. 213-18

przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 w.

w niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med.

REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie diatermią. Elektroterapia.

POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.

Od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.

W niedziele od 9—1 pp.

Dla niezamożnych cena lecznic.

Dr. med.

NEUMARK

choroby skórne, weneryczne, leczenie diatermokoagulacją oraz lampą kwarcową.

Moniuszki 5

tel. 170-50.

przyjmuje od 11 do 1 i od 5—8 w

niedziele od 11 do 1 po poł.

Dr. med.

H. Gutstadt

akuszer-ginekolog

ZACHODNIA 62 (Śródmiejska 14)

tel. 129-52

przyjmuje od 9—10 i od 5—7 pp.

Homeopata

Dr. Michał Geller

przeprowadził się

na ul. KOPERNIKA Nr. 49.

TEL. 245-50.

przyjmuje we wszystkich chorobach od 9—1 i od 4-7.

Dr. med.

Mikołaj Bornstein

powrócił.

Ordynuje w chorobach kobiecych i akuszerji.

TRAUGUTA 9, od 3—5, tel. 223-06.

Dr. med.

HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

ul. NAWROT 2.

Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz., w niedziele od 11—2 po południu.

Dla pań spec. od godz. 4—5 p.p.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

KINO-TEATR
BAJKA

Franciszkańska nr. 31-a

róg Brzezińskiej

Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dzisiaj i dni następnych.

Dawno niewidziany

Włodzimierz Gajdarow oraz uroczą

Ita Rina w emocjonującym arcydziele p. t.

„Na falach namiętności”

Natchnione momenty miłosne.

Wstrząsające sceny

oryginalny dramat dziennikarza opętanego czarem przemysłowiczki.

Początek codziennie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta od godz.

12-iej do 3-iej wszystkie miejsca po 50 i 40 gr. z udziałem orkiestry.

Orkiestra powiększona i ściśle dostosowana do treści obrazu pod kier.

znanego kapelmistrza M. LIDAUERA.

Kino-teatr Światowid

Pomorska 89.
Dojazd tramwajami 4 i 8.

ANONS: Następny program
GILOTYNA
z Marcelą Albani i Willy Frytchem.

Dziś sensacyjna premiera!
dawno niewidziany naj-
piękniejszy amant ekranu

John Barrymore Wieża miłości (Donjuan)

Wstrząsające do głębi dramatyczne dzieje miłości, sławy i upadku.

W rolach głównych kobiecych **Mary Astor, Estela Taylor i Helena Castello.** — Nad program ???
Początek w dni powszednie o godz. 4 p. p., w soboty, niedziele i święta o godz. 1 pop.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 3 listopada i dni następnych
Potężny film śpiewno-dźwiękowy p. t.

Moje słoneczko

W rolach głównych **JANET GAYNOR, CHARLES FARREL.**

Nad program wesoła komedia i aktualności filmowe.

Następny program: „KAWIARENKA” w rolach głównych: **MAURICE CHEVALIER, Yvonne Vallee** i inni.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

UWAGA: Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

KINO - TEATR

ARS

BAŁUCKI RYNEK Nr. 5.

Biały mandaryn Arcysensacyjny film. W roli głównej **WALLACE BERRY** bohater filmu „SZARY DOM”. W pozostałych rolach: **FLORENCE VIDOR** i **WARNER OLAND.**

II-gi obraz

„**Miłość kozaka**” W nowym opracowaniu, dramat erotyczny z życia wolnych synów gór Kaukazu skrzęty temperamentem i namiętnościami. — W rolach głównych: **John Gilbert, Renee Adoree, Nils Asther** oraz autentyczni kozacy.

Do powyższego obrazu został zaangażowany autentyczny małosyjski CHÓR składający się z 9 osób który odśpiewa wspaniałe rosyjskie pieśni.

— Pomimo olbrzymich kosztów tego programu ceny miejsc niższe.

Początek seansów o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12 w poł. Orkiestra pod kier. SZ. BAJGELMANA. Na pierwsze seanse ceny niższe.

Następny program: 1) „Zamaskowane twarze” z **Tim Mc. Coyem**
2) „Białe Cienie” z **Moule Blue, z Raquel Torres.**

Od wtorku dnia 3 listopada i dni następnych.

Wielki podwójny program
Po raz pierwszy w naszej dzielnicy
I-szy obraz

Dźwiękowy Kino-Teatr

MIMOZA

ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 3 do poniedziałku, dnia
9-go listopada 1931 r. wł.

Ktoby uwierzył, że ta para wcale nie jest do siebie czule
usposobiona!! Dlaczego? Odpowie na to pytanie film p. t.:

„Postrach salonów”

...w każdej scenie — nowa podnieta, postać zaś dzielnego de-
tektywa zachwyca nas i wzbudza niesłabnące zainteresowanie...
(Times)

W rolach głównych: **MURIEL ANGELUS, FRANK PERFIT, JACK RAINE, EVE GRAY, JAMENSON THOMAS.**

Następny program „ROMANS NAD RIO GRANDE”

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Popierajmy własną krajową produkcję



Z wielką nowiną na całą Łódź lecim
że na **DREWNOWSKIEJ** pod nr. 33
w składzie **J. Walickiego** jest wybór
obuwia wszelkiego.

Na składzie posiadam, na nadchodzący
sezon wielki wybór obuwia męskiego,
damskiego i dzieciennego znanego z
dobrego i wykwintnego wykonania z
najlepszych skór krajowych, po ce-
nach bardzo przystępnych.

Dla bezrobotnych 10 proc. rabatu.

Dr. med.

STARKER

Spec. chorób wenerycznych,
skórnych i włosów.

Sródmiejska 12

(dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta
od 10—1.

Dla niezamożnych ceny lecz nie.

Ogłoszenia drobne

Biżuterje

zegarki na raty, ceny
gotówkowe poleca
„Preciosa” Piotrkow-
ska 123 w podwórzu.

Student Uniwersy-
wersytetu War-
szawskiego, absolwen-
tum państwowo-
wego udziału korepe-
tycyj, przygotowuje
do egzaminów. Spec-
jalność: niemiecki,
polski, historia. Wy-
magania skromne. Of.
do admin. „Dziennika
Łódzkiego” sub „Zet.”

Potrzebny chłopiec
do posyłek kauce-
ja 500 zł Zgłoszenia
Włoczańska 63 m. 15.

1 lub 2 działki le-
sne w naj-
większym osiedlu le-
śnikowym, w Sokol-
nikach, posiadającym
idealne warunki kli-
matyczne i aprowiza-
cyjne sprzedam na
dogodnych warunkach
Władysław z Admini-
stracji „Dziennika
Łódzkiego”.

BACZNOŚĆ Wyko-
nywam garnitury
35 zł., paltu 50 zł.
z własnymi dodatka-
mi. Robota pierwszo-
rzędna. Krawiec Ka-
miński. Napiórkow-
skiego 5, front 1 p.

Otomanę skrzyn-
kową, tapczan,
leżankę, krzesła de-
bowe, otomany uży-
wane, robota solidna,
tanie sprzedam. Ki-
lińskiego 160. Przech-
dziki.

Getry parasole ku-
pić lub na-
prawić najkorzystniej
w pracowni Kadun-
skiego, Piotrkowska
nr. 82 w podwórzu.

Potrzebni chłopcy do
ulicznej sprzedaży
gazet. Zgłaszać się
do administracji
„Dziennika Łódzkiego”

Obiady

smaczne i tanio wy-
daje 11 Listopada 20,
II wejście 18, parter.

KINOTEATR UCIE CHA

Limanowskiego 36

Dziś premiera!
potężnego filmu realizacji **FREDA NIBLO** (twórcy
„BEN HURA” p. t.

Żar Miłości

Dramat erotyczny o miłości namiętnej i nienasyco-
nej tajemniczej damy i jej kochanka oficera sztabo-
wego armii rosyjskiej. — W głównej roli czarująca
Greta Garbo i Konrad agi-l.

Do powyższego Chór rosyjsko-ukraiński, który
filmu specjalny odśpiewa nastrojowe piosen-
ki oraz soliści, którzy wykonują arje z Toski i Modlitwę.

Nad progr.: Wesoła komedia amerykańska.

Ceny miejsc: I—80 gr., II—70 gr., III—50 gr., do
godz. 5 p. p. wszystkie miejsca 40 gr. i 60 gr., w
niedziele i święta ceny miejsc podwyższone.

Następny program: „Dzieci Rewolucji”

Dr. Med.

Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.



Wytwórnia
Pięcy i kuchenek
przenośnych nagrodzona
na wystawie Gospod. Hi-
gienicz. w Łodzi, dużym
srebrnym medalem
„**KOZMINEK**”
Główna 51, tel. 175-09.

Ceny ogłoszeń:

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błażewski.

Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.